Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D | ŚRODA 18 PAZDZIERNIK 1933 | ROK II — NR. 288

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Krwawa pogoń tłumu za policjantami w Grodzisku

Jak doszło do tragicznego nieszczęścia?

Rzeszów, 17-go października.

Na dzisiejszej rozprawie o zajścia w Grodzisku przesłuchiwani byli dalej **świadkowie obrony.** Wszyscy zeznawali **pod przysięgą.** Oskarż. **Wojciech Bechta** obwiniony jest na podstawie zeznań Józefa Zwolińskiego, głównego świadka oskarżenia, że w czasie zajść **strzelał z karabinu do budynku posterunku policji.**

Świadek **Stanisław Grabowiec,** który pierwszy dzisiaj zeznawał, stwierdzał, że widział Wojciecha Bechtę pod posterunkiem, ale **tylko z pałką w ręku.** Stali na jakieś 30 metrów przed posterunkiem.

Inny znów oskarżony **Franciszek Wasyl** również na podstawie zeznań Józefa Zwolińskiego odpowiada za **udział w biciu posterunkowych.**

Świadek **Andrzej Majkut** zeznaje, że obserwował bieganie tłumu za posterunkowymi w odległości 600 do 700 kroków. W tym momencie **podszedł do niego** oskarżony **Franciszek Wasyl,** chwilę z nim rozmawiał, a później udał się w kierunku swego domu.

Adwokat **Graliński:** Czy w ciągu ostatniego tygodnia przed wypadkami był to we wsi jakieś podniecenie?

Świadek: Nie zauważyłem żadnego.

Przewodniczący: A czem zabili posterunkowych?

Świadek: **To przypadek, nikt przecież tego nie organizował. Gdyby posterunkowi nie uciekali, może nie doszłoby do tego nieszczęścia. Dwa czy trzy lata temu,** dawny komendant posterunku **Konik, też w czasie strzelania z moździeża w Wielką niedzielę, pytał się o pozwolenie. Ludzie też pobiegli, ale nie uciekał, choć był sam i na niczem się skończyło.**

Dalej zeznaje oskarżony **Wojciech Wasyl** na podstawie zeznań **Józefa Zwolińskiego** obwiniony o udział w biciu posterunkowych.

W jego sprawie świadek **Wojciech Szpila** stwierdza, że w czasie pogoni tłumu za posterunkowymi **widział go w zupełnie innej stronie wsi.** Świadek Szpila jest **przewodniczącym komitetu kościelnego i z jego to polecenia strzelano z moździeży.** Zeznaje, że jak długo żyje (ma 64 lata) ani jednego roku nie opuszczono strzelania. Świadek mówi dalej, że ludność była rozjudzona. **Bieda była** od paru lat, a w zeszłym roku **jeszcze grad wytłukł zboże.** To też na przednówku **jak kto upiekł chleb na Wielkanoc,** to później dopiero aż na Zielone **Świątki.**

Następnie trybunał odczytuje pewne dokumenty, m. in. na wniosek prokuratora odczytano odezwę Stronictwa Ludowego o wypadkach w Małopolsce Środkowej, przy drzwiach zamkniętych.

Jutro będzie **przerwa** w **rozprawie,** a pojutrze od rana zeznawać będą ostatni świadkowie obrony.

W Sosnowcu odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Zakł. ginekologicznego przy ul. 3 Maja, będącego własnością Pow. Kasy Chorych. Gmach przedstawia imponujący wygląd i zbudowany jest według najnowocześniejszych wymogów techniki i higieny. Ilustracja przedstawia szpital. Obok wiceminister Duch składa podpis w księdze pamiątkowej.



Straszna eksplozja gazu w Paryżu

25 osób ciężej lub lżej rannych

Paryż, 17-go października.

Wczoraj w piwnicy pewnej kamienicy w środku miasta **nastąpiła eksplozja gazu, skutkiem której 25 osób odniosło cięższe i lżejsze rany.**

Dwa sklepy, znajdujące się po obu stronach bramy, **zostały prawie doszczętnie zniszczone. Podłogi zawaliły się i znajdujący się w sklepach klijenci spadli do piwnicy. Szyby w całym gmachu i w pobliskich domach wyleciały.** Rannych przewieziono do szpitala.

Przyczyną wybuchu było pęknięcie rury gazowej. Wybuch miał miejsce w czasie robót nad naprawą rury wodociągowej w piwnicy.

Proces lipski

Sprawa podziemnego przejścia do Reichstagu

Berlin, 17-go października.

Dzisiejszy dzień procesu o podpalenie Reichstagu poświęcony był według **zapowiedzi przewodniczącego kompleksowi zagadnień związanych z podziemnem przejściem, łączącym gmach Reichstagu z mieszkaniem przewodniczącego parlamentu (Goeringa).**

Na wstępie prokurator Werner **sprzeciwił się** wnioskom obrońcy oskarżonych Bułgarów o powołanie nowych świadków. Decyzja w tej sprawie zapadnie jutro.

Następnie zeznawali **listonosz Otto,** który w dniu pożaru na krótko przed godziną 9 wieczorem był w gmachu Reichstagu, dalej majster stolarski **Lippfert,** który dostarczył urządzenia do sali obrad parlamentu oraz **woźny Wockoeck.** Zeznania ich, dotyczące głównie ich czynności w godzinach wieczornych w dniu pożaru, nie przyniosły nowego materjału.

Ostatni przesłuchany był **garderobiany parlamentu.** Obecne zeznania jego odbiegają od zeznań, złożonych w śledztwie. **Jak bomba pada na sali oświadczenie świadka, że krytycznego wieczoru był on przesłuchiwany przez premjera Goeringa w gmachu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Obrońca Sack zapytuje: „Powiedział pan, że pierwsze zeznania poczynił pan **u premjera Goeringa, czy to nie pomyłka?"** Świadek przeczy i po szeregu pytań odpowiada: **„Pojechałem z premjerem automobilem Reichstagu do ministerstwa spraw wewnętrznych na Unter den Linden i tam byłem przesłuchany przez pana Daluege."** Nadprokurator stwierdza, że Daluege był wówczas **szefem policji kryminalnej.** Świadek wyjaśnia dalej, że powrócił z domu do gmachu Reichstagu, gdyż chciał widzieć się z premjerem Goeringem jako z przewodniczącym parlamentu, gdy tylko dowiedział się o pożarze. Na pytanie Dymitrowa, czy świadek spotkał się jeszcze raz z premjerem Goeringiem, świadek odpowiada „**w sprawie dotyczącej pożaru — nie".** Na tem rozprawę przerwano.

Tragiczna przeprawa przez rzekę

5000 żołnierzy chińskich zginęło w nurtach rzeki

Londyn, 17-go października.

Jak donoszą z Szanghaju, w czasie przebywania rzeki Min **utonęło 5 tysięcy żołnierzy chińskich.**

Usiłowali oni w czasie walki z wrogiemi wojskami chińskiemi przepłynąć rzekę na zbudowanych przez siebie tratwach, opartych na zbornikach nafty. Tratwy zostały jednak porwane gwałtownym prądem i rozbite, tak, że żołnierze zginęli w falach.

Węgry pójdą śladem Niemiec

i wystąpią z Ligi Narodów?

Budapeszt, 17-go października.

W związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i zerwaniem przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej, w **rządzie węgierskim odbywają się narady na temat stanowiska, jakie mają zająć Węgry.** Dyskusja odbywa się przedewszystkiem około pytania, czy **Węgry mają w ślad za Niemcami wystąpić z Ligi Narodów.** Jakkolwiek treść narad trzymana jest w tajemnicy, to jednak według krążących pogłosek **krok taki nie jest wykluczony.**

Sensacyjna afera oszukańcza w Katowicach

Spółkę Gischego chciano naciągnąć na 250 000 złotych

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano w Katowicach kupca Samuela Ländera z Katowic, podejrzanego o to, że chciał oszukać Sp. Giesche na 250.000 zł. przez sprzeczne z zawarta z Sp. Giesche umową przepisanie fikcyjnych wierzycieli: Nikodema Pinczewskiego z Olkusza oraz Zygmunta Kennera z Katowic.

W związku z powyższem donoszą nam co następuje:

Właściciele f-y „Albis“, Sp. z o. o. w Katowicach, Samuel Länder z Katowic, i Mieczysław Alembik, chwilowo zam. w Katowicach nabyli od Sp. Giesche wyroby porcelanowe wartości 250.000 zł. na kredyt, a dla zabezpieczenia pretensyj Sp. Giesche zawarli z Spółką m. in. następującą umowę:

1) Sp. Giesche ma prawo nadzoru nad kontem f-my „Albis“ w P. K. O. Firma „Albis“ kontem tem dysponować może tylko w porozumieniu z f-ą Giesche.

2) W razie niezapłacenia raty przez f-ę „Albis“ Sp. Giesche ma prawo samodzielnego pobierania z konta pieniędzy na uregulowanie swych pretensyj.

3) Firmie Giesche przysługuje prawo ściągania należności wprost od odbiorców f-my „Albis“ na pokrycie weksli. Firma „Albis“ jest zobowiązana do dostarczenia adresów odbiorców.

4) Konto P. K. O. f-my „Albis“ firma ta będzie mogła znieść lub przepisać konto tylko za zgodą Sp. Giesche.

5) Wszystkie wpływy dla f-y „Albis“ winny być uskutecznione na konto P. K. O. tej firmy.

W dn. 11 bm. f-a „Albis“ miała towaru na kwotę 250.000 zł. Towar ten nie był zapłacony i tegoż właśnie dnia właściciele f-y „Albis“ bezprawnie przepisali konto P. K. O. na fikcyjnych wierzycieli Nikodema Pinczewskiego z Olkusza i Zygmunta Kennera z Katowic, a kartoteki i księgowość ukryli w niewiadomem miejscu, usiłując w ten sposób uniemożliwić Sp. Giesche osięgnięcie jej pretensyj.

W dn. 1- bm. przytrzymano Ländera i Pinczewskiego i w dn. 14 bm. odstawiono ich do dyspozycji sędziego śledczego.

Wobec tego, że podejrzywano, iż właściciele firmy ukryli księgi albo u krewnych, lub też u znajomych, przeprowadzono 17 bm. rewizję m. in. u brata zbiegiego Zygmunta Kennera, drogerzysty Jana Kennera w Katowicach (ul. Wojewódzka), u którego znaleziono 3 szafki z kartotekami, oraz księgi buchalteryjne f-y „Albis“.

Wobec takiego wyniku rewizji, przytrzymano również Jana Kennera i odebrano agentom i subagentom tej firmy prawo inkasowania należności.

KUPON
na pierwszorzędny bilet do kin w Krakowie
ważny na dzień 18 październ. 1933 r.
Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet do kina, w Redakcji „Siedem Groszy“ w Krakowie, ulica Karmelicka nr. 15.
Uiszczenie podatku obowiązuje.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 17 października 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 19,25—19,75, Owies 13 25—13,50, Jęczmień 695—705 gr. 13,50—13,75, Jęczmień 675—695 gr. 13—13,25, Jęczmień browarowy 15,75—16,75, Mąka żytnia 65 proc. 21,25—21,50, Mąka pszenna 65 proc. 31,50—33,50, Ospa żytnia 8,50—9, Ospa pszenna 8,50—9, Ospa pszenna gruba 9,50—10, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 20—24, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 37—39, Mak niebieski 58—63, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 14 gr., Ziemniaki jadalne 2,45—2,70, Wyka łatowa 14—15, Peluszka 13—14, Makuch lniany 17—18, Makuch rzepakowy 14,50—15, Makuch słonecznikowy 18—19, Śrut Soya 22—22,50. Usposobienie spokojne.

Środa **18** 1933 Paźdz.	Dziś: Łukasza, Tryf. Jutro: Piotra z Al. Wschód słońca: g. 6 m. 30 Zachód: g. 17 m. 00 Długość dnia: g. 10 m. 30

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

ŚRODA: g. 20 „Musisz się ze mną ożenić“.

KINA NA ŚLĄSKU.

KATOWICE: Capitol: „Tommy Boy“. Casino: „Kawalkada“. Colosseum: „Ludzie za kratami“. Palace: „Flip i Flap — 10 minut strachu“. Rialto: „King-Kong“. Union: „Jego ekscelencja subjekt“.

KRÓL. HUTA: Apollo: „Rozkoszne kłopoty“ i „Żona z drugiej ręki“. Colosseum: „Tysiąc i długa noc“ i „Nie odchodź odemnie“. Roxy: „Mata Hari“ i „Blaski i cienie miłości“.

BIELSKO: Apollo: „Tysiąc i druga noc“. Miejskie: „Żółty książę“.

BIAŁA: Miejskie: „Wesoły karawaniarz“.

RADJO:

ŚRODA, 18 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7 20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry. 15 40 Komunikat gospodarczy i cedula Giełdy w Katowicach. 15.50 Muzyka. 16.10 „Jaskółka i bocian polecieli do Afryki“ wygł. Wujaszek Jaś. 16.55 Koncert solistów. 18.00 „Sprawa pozaszkolnego przysposobenia zawodowego“. 18.20 Koncert Orkiestry ludowej. 19.00 „Stolica Polski poprzez jej dzieje“. 20.00 Koncert Orkiestry Gitarzystów, 21.00 „Życie kupieckie w Polsce“. 21.15 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22 10 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **POŻAR W DZIEDZICACH.** 16 bm. ok. godziny 17 wybuchł pożar w fabryce wyrobów żywicznych Willenz i Ska w Dziedzicach. Szkoda wynosi ponad 2.00 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina, wzgl. złej izolacji komina.

— **KRADZIEŻ.** W nocy na 15 bm. nieznani sprawcy włamali się do stodoły Jerzego Bulowskiego w Bielsku, skąd skradziono motor elektryczny marki „Oesterreichische Dynamowerke“, wartości 600 zł. Sprawcy ulotnili się bez śladu. — Tej samej nocy skradziono ze strychu Adama Krupy w Drogomyśliu bieliznę męską i damską oraz 2 poduszki wartości 70 złotych.

— **POŚCIG POLICYJNY I PIES.** W ub. sobotę niejaki pan Kruczek z Rydułtów usiłował post. policji Tkoczowi z przed Sądu w Rybniku ukraść rower. Zauważył to jednak właściciel, co widząc złodziej, porzucił rower i ukrył się początkowo w sądzie, a następnie zbiegł przez Nacynę w kierunku Niedobczyc. Ścigającego go policjanta... pokąsał znajdujący się na uwięzi w podwórzu Sądu Grodzkiego pies, wobec czego post. T. zaniechał dalszego pościgu.

— **„UŚMIERCIŁ“ MATKĘ.** Do kupca L. w Król. Hucie przy ul. ks. Łukaszczyka 4, zwrócił się niejaki Paweł Grund z Bytomia z prośbą o pożyczenie mu 60 zł na pogrzeb zmarłej w Szopienicach jego matki. Kupiec pożyczył Grundowi 20 zł. i 7 dolarów. Po kilku dniach dopiero dowiedział się L., że Grund go oszukał, gdyż matka jego wogóle nie zmarła, a Gr. pieniądze poprostu przepił.

6 miesięcy więzienia

za usiłowane przekupstwo kolejarza w Krakowie

W Sądzie Okr. karnym w Krakowie, na ławie oskarżonych zasiadł w dniu 17. bm. **Chaim Luksemberg**, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w lecie br. **usiłował przekupić funkcjonarjusza państwowego.**

Oto, przyjechawszy pociągiem do Krakowa **bez biletu, Luksemberg** usiłował przejść **z peronu do miasta.** Zapytany przez portjera kolejowego o bilet, tłómaczył się, iż **zgubił go w drodze**, przyczem chciał wręczyć portjerowi 10 groszy, aby go tylko przepuścił.

Portjer Wójcik odmówił jednak przyjęcia **„łapówki“** i sprawę tę przedstawił swej zwierzchniej władzy, która wytoczyła **nieforturmnemu pasażerowi sprawę o przekupstwo.**

Luksemberg został skazany na 6 **miesięcy więzienia.** Jest to dość surowa kara, którą obecnie Sądy polskie stosują wobec często zdarzających się przekupstw.

Zamówienia dla „miasta bezrobotnych“

Około 200 robotników w Zawierciu znajdzie pracę

Jak donoszą z Zawiercia, miejscowa fabryka szkła, dawniej Reich i Spółka otrzymała w tych dniach poważne zamówienia sowieckie, **na klosze do lamp naftowych**, dzięki czemu praca w fabryce znacznie się ożywi, a z dniem 2 listopada b. r. fabryka uruchomi trzeci piec.

W związku z tem w fabryce znajdzie pracę około 200 nowych robotników, a w liczbie tej kilkudziesięciu fachowców hutników.

Otrzymane zamówienia sowieckie zapewniają fabryce **pracę na szereg miesięcy.** Wiadomość o zamówieniach i nowych przyjęciach w Zawierciu, **nazywanem miastem bezrobotnych, wywołało powszechną radość.**

Grób na dnie zawalonego szybu

Przerwanie akcji ratunkowej w Łaziskach Górnych

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym w godzinach rannych w podziemiach zawalonego szybiku w Łaziskach Górnych, nastąpił silny wybuch gazów podziemnych. Z tego powodu musiano wstrzymać natychmiast wszelką akcję ratowniczą, mającą na celu wydobycie zwłok chłopca, który zginął w szybiku kilkanaście dni temu.

W godzinach południowych zjechał do Łazisk Średnich prokurator, który udał się na miejsce tragicznego wypadku. Po blisko dwugodzinnej konferencji, do której poproszono matkę tragicznie zmarłego Huberta Szymery i kierownika kopalni „Aleksander“ i „Walesska“, prokurator zarządził natychmiastowe wstrzymanie prac ratunkowych, a to ze względu na niebezpieczeństwo grożące kominie ratowniczej. Rodzinie tragicznie zmarłego, nie przyznano żadnego odszkodowania. Symboliczny pogrzeb w miejscu katastrofy wyznaczono na poniedziałek rano.

— **ZWOLNIENIE SZTYGARA SIERONIA.** Aresztowany w ub. tygodniu z polecenia sędziego śledczego sztygar kop. „Polska“ Sieroń, został obecnie zwolniony z więzienia. W miejsce zwolnionego ze stanowiska kier. Kozia, zaangażowano inż. Wojtynka. Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić faktycznych przyczyn katastrofy.

— **PORAŻONA PRĄDEM.** W ub. piątek wieczorem przez nieostrożne dotknięcie się przewodów elektrycznych o napięciu 220 volt porażona została w obotze 47-letnia wdowa Hesilkowa Gertruda i po upływie pół godziny zmarła. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć przez porażenie prądem.

— **OKRADLI KLUB „SLAVIA“.** W nocy na 15 bm. nieznani sprawcy włamali się do domu sportowego „Slavia“ w Rudzie Śl. i skradli większą ilość bielizny oraz różne przybory i przyrządy sportowe, wartości około 1300 zł.

— **KONFITURY I MARYNATY.** P. Marji Pawelskiej z Sosnowca (Stara 25) skradziono z piwnicy konfitury i marynaty, wartości 25 zł. P. Zachaszewskiemu, zam. w tymże domu skradziono garderobę i bieliznę, wartości 160 zł.

— **KRADZIEŻ FUTRA.** P. Ed. Czechowskiemu w Sosnowcu (Zagórska 17) skradziono futro wart. 830 zł.

— **NOWE WŁADZE TOW. ART.-LITER. W ZAGŁĘBIU.** Na ostatniem walnem zebraniu członków Tow. Artystyczno-Literackiego w Zagłębiu wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prof. Wyspiański — prezes, G. de Martin i Br. Górecki — wiceprezesi, prof. Fijałkowski — sekretarz, Choczajówna — skarbnik, prof. prof. Rembertowski i Araszkiewicz — sekcja plastyki, Brodnicki — literacka, dyr. Gołaszewski — teatralna, dyr. Horbaczewska — muzyczna. Kom. Rew. prof. Pawela, P. Kucharski, dyr. Szydłowski. Sąd Tow. Kruszewski, inż. Łopuszyński, E. Łaszkiewicz.

Kronika Zagłębiowska

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

ŚRODA: o g. 20,15 „Mysz kościelna“ po cenach zniżonych.

CZWARTEK: o g. 20,15 „Mysz kościelna“ po cenach zniżonych.

PIĄTEK: o g. 20,15 „Mysz kościelna“ po cenach zniżonych.

— **SKRADZIONY ROWER.** Onegdaj na ulicy w Dąbrowie zatrzymany został Marjan Skowron, zam. w Dańdówce, który skradł rower Antoniemu Rakowskiemu, zam. w Sosnowcu jeszcze w sierpniu b. r.

Z zemsty oskarżył policjanta o pijaństwo

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 27-letniemu Piotrowi Dymarskiemu, mieszkańcowi Sosnowca (ul. Będzińska 28), urzędnikowi prywatnemu, oskarżonemu o fałszywe oskarżenie funkcjonarjusza policji. Dymarski nadużywszy alkoholu, począł awanturować się w jednej z piwiarń na Pogoni, taż, iż właściciel wyrzucił go za drzwi, jako niepożądanego gościa, pełniący zaś niedaleko piwiarni służbę posterunkowy III. Komisarjatu P. P. Rzepczyński, zabrał go do komisarjatu, celem wytrzeźwienia.

Chcąc zemścić się, Dymarski złożył władzy posterunkowego doniesienie, iż Rzepczyński będąc w służbie pił w piwiarni wódkę. Posterunkowy stanął pod zarzutem ciężkiego oskarżenia, w wyniku jednakże śledztwa sprawa została wyjaśniona i Dymarski zasiadł na ławie oskarżonych, by lekkomyślny swój czyn gorzko odpokutować.

Sąd skazał Dymarskiego na rok więzienia.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Środa — „Stefek“.

Teatr „Bagatela“ — „Matka i teściowa“.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Jaka mnie pragniesz“. Promień: „Romanse cygańskie“ i „Kobiety bez przyszłości“. Świt: „Przed maturą“. Apollo: „Zdobyć cię muszę“. Sztuka: „Zdobyć cię muszę“. Uciecha: „Turbina 50.000“. Atlantik: „Onkel Mozes“. Adrja: „Dzieje grzechu“. Słońce: „Pośrednik miłości“. Dom Żołnierza: „Raj ukradziony“.

RADJO:

Czwartek, 19 października 1933 r.

Kraków. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka z płyt. 12,35 2 koncert szkolny z Filharmonji Warszawsk. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Godzina muzyki lekkiej. 16,40 Odczyt dla pań. 16,55 Sonaty. 17,30 Komunikaty L. O. P. P. 18,00 Odczyt. 18,20 Słuchowisko. 19,30 „Skrzynka pocztowa“. 20.15 Odczyt aktualny. W przerwie koncertu skrzynka pocztowo-techniczna w opr. Wacława Frenkla. 20,40 Koncert wieczorny. 22,30 Muzyka taneczna.

— **Z OBRAD IZBY RZEMIEŚLNICZEJ.** — Przed paru dniami odbyło się w Krakowie plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej, na którem oprócz uchwalenia budżetu, poruszono wiele aktualnych spraw, jak dostawy państwowe i ich charakter, wielki przypływ rzemieślników z prowincji i innych miast do Krakowa itd.

— **ZŁODZIEJ W WĘDLINIARNI.** Wiktorja Podobińska, właścicielka sklepu masarskiego w Krakowie, przy ul. Garncarskiej 18, zgłosiła, że w nocy z dnia 15 na 16 bm. nieznany sprawca dostał się do jej sklepu przez wyważenie frontowych drzwi, następnie wszedł do piwnicy i skradł tam wędlin na 160 zł.

— **DROGO JĄ KOSZTOWAŁA KRÓTKA PAMIĘĆ.** Joanna Lempel, zam. w Krakowie, przy ul. Kalwaryjskiej 32, przez zapomnienie pozostawiła na plantach w Podgórzu na ławce swoją torebkę damską, która dotychczas się nie znalazła. W torebce znajdował się złoty zegarek, trzy kupony dolarówki i 4 złote.

— **WOZEM „OTARŁ“ SIĘ O TRAMWAJ.** Mozes Ziliger, zam. w Wolbromiu, jadąc ulica Basztową w Krakowie parokonnym wozem zaczepił nim o tramwaj nr. 1, wskutek czego uszkodził stopień wozu tramwajowego. Ziliger w czasie zderzenia spadł z wozu na jezdnię, odnosząc okaleczenie prawej ręki i potłuczenia prawego biodra.

— **KRWAWA BÓJKA.** Wojciech Rybka, lat 51, zam. w Krakowie, przy ul. Chodkiewicza 9, pobił się z Józefem Ramsą, zam. przy ul. Chodkiewicza 10, czując do niego nienawiść z osobistych względów. W czasie bójki Rybka zadał „przyjacielowi“ cios toporkiem w okolicy kości ciemieniowej, wskutek czego Ramsa, brocząc krwią, powalił się na ziemię. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala Św. Łazarza.

Nowy proces chłopski w Tarnowie

Z Tarnowa donoszą:

W środę, 18 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie okręgowym karnym 4. z rzędu **proces polityczny: marsz chłopów do Nockowej.** Na ławie oskarżonych zasiędzie **46 osób.** Bronić będą adw. Merz, Szumański, Chmiel.

Pismo żydowskie w Katowicach

„Moment“ z 10 bm., w depeszy Ż. A. T. z Pragi, zapowiadając wydawanie w Pradze codziennego pisma żydowskiego w języku niemieckim od 20. 10. br. p. t. „Die jüdische Welt“, donosi:

W Katowicach, Gdyni i Bratysławie będą czynne filje redakcji „Die jüdische Welt“.

Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy druk ciekawego reportażu:

Z pobytu Malisza i jego żony w Katowicach

Kto chce uzyskać premję

musi czytać „Siedem Groszy"

W toku polowania na szczęściarzy przyszła dziś kolej na Wełnowiec, dokąd udał się nasz fotograf. Jak widać, polowanie udało się.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji naszego pisma w Katowicach przy ul. Sobieskiego nr. 11.

Jutro polujemy w dalszym ciągu. Kto więc czyta najtańsze i najpoczytniejsze nasze pismo, ten zawsze ma nadzieję uzyskania premji.



Prezydent m. Krakowa ministrem Opieki Społecznej?

Krążą pogłoski, że **prezydent m. Krakowa pułk. Kaplicki,** ma zostać **ministrem Opieki Społecznej.** P. Kaplicki jest z zawodu lekarzem, pracował przed objęciem prezydentury w krakowskiej Kasie Chorych.

Spokój i rezygnacja Maliszów

Przebywający w więzieniu św. Michała mordercy Jan i Marja Maliszowie **zachowują się bardzo spokojnie** i czynią wrażenie zrezygnowanych. Pozostają oni pod obserwacją prof. Olbrychta. i Jankowskiego, którzy na podstawie zaobserwowanych szczegółów zachowania się morderców mogą wydać **opinje o ich stanie umysłowym.**

Jak długo potrwają badania, trudno orzec.

Pożar w magazynie futer w Sosnowcu

W ub. poniedziałek w śródmieściu Sosnowca wybuchł **groźny pożar w magazynie futer** Nusyma Winera przy ulicy Modrzejowskiej 23.

Pożar wybuchł w czasie handlu, to też zarządzono alarm i **wkrótce ogień ugaszono.** Mimo tego **spaliły się 2 drogocenne futra i materjały, wartości 12 tys. złotych.** W czasie pożaru na ulicy Modrzejowskiej, najruchliwszej w mieście, **wybuchła szalona panika.**

Żywcem pogrzebana

Straszny wypadek na hałdzie w Sosnowcu

W ub. poniedziałek na hałdach kop. „Hr. Renard" w Sosnowcu miał miejsce **krew w żyłach mrożący wypadek,** którego ofiarą padła **26-letnia Walerja Bielawska** zam. przy ul. Wschodniej 6.

Bielawska, będąc bardzo biedną, zbierała na hałdzie węgiel, **którego część sprzedawała,** czerpiąc z tego **skromne środki utrzymania,** a część służyła jej do **opalania mieszkania.** Fatalnego dnia Bielawska — jak zwykle — znajdowała się na hałdzie, a widząc nadjeżdżający wózek z gruzem kamienia i węgla, uczepiła go się, powodując jego **przewrócenie.**

Pod ciężarem kamienia nieszczęśliwa upadła, a **zawartość wózka przywaliła ją zupełnie.** B. została żywcem pogrzebana.

Wypadek spostrzegli pracujący na hałdzie robotnicy, którzy pospieszyli **zasypanej z pomocą,** odgrzebując ją z pod gruzów. Żyła jeszcze, jednak odniosła tak ciężkie uszkodzenie ciała, że przewieziona do szpitala, **walczy ze śmiercią.**

Ma ona zgniecioną klatkę piersiową, uszkodzone nogi i ręce, oraz ciężkie rany twarzy.

Skazanie bielskich hitlerowców

Sąd Grodzki w Białej skazał w poniedziałek redaktora hitleryzującej „Schlesische Ztg." z Bielska **Heinza Kleissa** i prezesa „Deutsche Partei" **Franc. Schuberta,** każdego na **500 zł. grzywny,** oraz ponoszenie kosztów rozprawy **za podnoszenie zarzutu, że policja nie stała w obronie napadniętych** Niemców i przypatrywała się **bezczynnie demolowaniu szyldów niemieckich.**

Eksplozja materjału wybuchowego

W podziemiach kopalni **„Renard"** w Sosnowcu podczas zakładania dynamitu w otwór skały **uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na skutek przedwczesnej eksplozji materjału wybuchowego górnik Jan Ochenduszko z Sosnowca.**

Wybuch dynamitu **zmiażdżył nieszczęśliwemu górnikowi rękę.** W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Już w piątek

rozpoczynamy drukować pierwszorzędną powieść p. t.

„Obca przy własnem ognisku"

która zapoczątkuje cykl powieści w formacie książkowym umożliwiających naszym Czytelnikom założenie sobie

tanim kosztem

bibljoteki. złożonej z doskonałych powieści, do których wydawnictwo nasze dodawać będzie

zupełnie bezpłatnie

barwne okładki.

W interesie więc wszystkich, którzy chcą posiadać cenną bibljotekę leży, aby natychmiast zaprenumerowali „SIEDEM GROSZY", które jest

najtańszem pismem

nietylko w Polsce, ale i zagranicą.

Strejk robotników „Stremu" z powodu zamknięcia bibljoteki fabrycznej

Ze Strzemieszyc donoszą, iż na skutek dłuższych obserwacyj władze zdecydowały zamknięcie bibljoteki „Wiedza", znajdującej się na terenie fabryki „Strem". Pozostaje to podobno z ujawnieniem działalności politycznej. Kiedy wiadomość o decyzji władz doszła do wiadomości robotników, część załogi na znak protestu postanowiła ogłosić strejk.

Około godziny 16. 75 robotników porzuciło pracę. Wczoraj robotnicy jeszcze nie pracowali, przyczem strejk ma przebieg spokojny. Równocześnie prawie rozeszła się pogłoska, że fabryka wskutek trudności ma zostać unieruchomiona. Wobec tego zwróciliśmy się do kierownictwa fabryki, które zaprzeczyło pogłoskom. Fabryka obecnie ma zamówienia i pracuje pełną parą, zatrudniając 280 robotników.

Przejazd P. Prezydenta R. P. przez Bielsko

W sobotę, dnia 21 bm. o godz. 15,30 przejedzie P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki wraz ze swą świtą przez Bielsko ulicami **3-go Maja, Wzgórze i ul. Cieszyńską,** kierując się w stronę Wapienicy, gdzie dokona **otwarcia przegrody wapienickiej.** Poświęcenia dokona ks. biskup Adamski.

W uroczystości wezmą również udział członkowie rządu.

Wstrząsające odkrycie przy kopaniu fundamentów w Rakowicach

W Rakowicach pod Krakowem dokonano pomiarów na dom mieszkalny na parceli obok koszar 8 **pułku ułanów.** Podczas zakładania fundamentów w dniu 17 bm. robotnicy **ze zgrozą spostrzegli** głęboko w ziemi **tkwiący szkielet ludzki,** o czem też niezwłocznie doniesiono **władzom śledczym.**

Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek **tajemniczego morderstwa,** które zostanie wyświetlone w dniach najbliższych.

Krwawy napad rabunkowy pod Nowym Sączem

„Litościwi" bandyci opatrzyli ranną ofiarę napadu

Z Nowego Sącza donoszą: W nocy z 15 na 16 bm. godz. 2 nad ranem na dom **Józefa Cepy w Nawojowej,** tuż pod N. Sączem, **napadło czterech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów,** którzy sterroryzowali domowników i zażądali wydania pieniędzy, o których wiedzieli, ponieważ Cepa na kilka dni przedtem **sprzedał woły na targu w N. Sączu.**

Gospodarz usiłował wymknąć się bandytom i **wszcząć alarm,** został on jednak przez bandytę, stojącego na czatach przed domem, **uderzony kołkiem w głowę,** wskutek czego **stracił przytomność.**

Bandyci zdołali zrabować około 500 **zł. gotówką,** oraz inne wartościowe rzeczy.

W czasie, gdy sprawcy rabunku usiłowali zbiec, Cepa **ocknął się, cały zlany krwią.** Poprosił więc bandytów o opatrzenie **mu ran, czego mu „uczuciowi" bandyci nie odmówili.** Jeden z nich rozdarł **koszulę i obmywszy Cepie rany, opatrzył mu je należycie.**

Zawiadomiona na drugi dzień policja w N. Sączu o wypadku, **wszczęła natychmiast śledztwo,** na podstawie którego **ujęto bandytów w osobach: Bronisława Jankisza, Stefana i Józefa Popielów oraz Jana Legutki,** zwanego „kucykiem".



266)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Mendel Prerauer, ubiegający się o rękę i posag pięknej żydówki Racheli, udał się do domu jej ojca Silbersteina. Po otrzymaniu odmowy, udał się Mendel Prerauer do księcia Sułkowskiego, który wysłał po Rachelę swego lokaja.

*

O tym samym czasie, gdy lokaj zapukał do drzwi starego Silbersteina, zapukał także inny służący do drzwi rabina. Rabin bielski był poważanym, siwowłosym starcem.

I on niemało się zdziwił, gdy zobaczył u siebie sługę książęcego. Czego książę życzył sobie od niego? Rabin wiedział dobrze, że książę, równie jak szlachta w całej okolicy, nie bardzo byli łaskawi na żydów. Chodziło pewnie o jakie zażalenie. Mniejsza o to. Książę był w każdym razie możnym i wpływowym panem, tak, że rabin nie śmiałby nigdy sprzeciwiać się jego życzeniom. Gdy jednak rabin oświadczył, że za chwilę stawi się w pałacu, sługa potrząsał głową.

— Otrzymałem rozkaz, abym z panem wracał natychmiast — odpowiedział. — Proszę więc zabrać się czemprędzej.

Rabin nie śmiał się opierać. W miasteczku, w którem owemi laty żydzi bardzo byli prześladowani, nawet lokaj książęcy był wielką figurą.

Rabin wielce był zdziwiony, że gdy przyszedł do pałacu, nie wprowadzono go głównemi drzwiami, tylko boczną furtką. Sługa prowadził po rozmaitych korytarzach, aż doszli do małego pokoiku, w którym miał rabin zaczekać.

Tymczasem przyszła także Rachela do pałacu. Serce jej biło ze wzruszenia gwałtownie, gdy ją wprowadzono do zbytkownie urządzonej komnaty, leżącej obok pracowni księcia. Otaczający zbytek przygnębiał ją tem więcej. Miała uczucie, jak gdyby nagle rozstała się ze światem. Musiała czekać prawie cały kwadrans, zanim wszedł książę, któremu do ucha szepnął służący, że rabin także już nadszedł.

Gdy książę wszedł do pokoju, Rachela zerwała się z krzesła, na którem odpoczywała i ukłoniła się głęboko i z wielkim szacunkiem...

CXXXVI.
ZEMSTA WZGARDZONEGO.

Gdy Bożenna z Małgosią weszły po nieudałym zamachu Witka do garderoby, zaszedł im drogę baron Leon Steinach. Był blady, choć radość biła mu z twarzy.

— Wcale nie jestem zdolny wyrazić słowami, jak się o ciebie obawiałem, kochana Bożenno! — szeptał do niej baron. — Żałuję, że zezwoliłem na dalsze przedstawienia tego numeru.

Bożenna uśmiechała się.

— Wierz mi najdroższy, że nie potrzebujesz się o mnie obawiać. Zresztą pojutrze wystąpię ostatni raz w tym numerze.

Nazajutrz rzeczywiście oznajmiły wielkie plakaty publiczności, że z powodu „innych obowiązków", lot przez powietrze powtórzy się tylko jeszcze dwa razy. Witkowi samemu powierzono tekst plakatu, który miał zanieść do drukarni. Zwykła, blada jego twarz stała się białą, jak kreda, gdy przeczytał treść plakatu.

Tylko dwa razy jeszcze miała się Bożenna narazić na niebezpieczeństwo upadku z zawrotnej wysokości w przepaśną głębię! Wtedy usłałby przed jego zemstą, udałaby się razem z znienawidzonym baronem do pałacu, zostałaby jego żoną i — Witek zadrżał z wściekłości na męża — byłaby sama szczęśliwą. Krew gorącą falą płynęła mu do twarzy. Najchętniej byłby podarł świstek, zawierający uwiadomienie.

Na cóżby mu się to jednak zdało? Dyrektor Marinetti zwymyślałby go porządnie, a występ „latających dziewic" mimo to odbyłby się tylko dwa razy. Przyszedł więc do drukarni i oddał kartkę.

Gdy wrócił do cyrku, zastał tam cały personał. Twarz wydłużyła mu się, gdy rzucił wzrokiem na Małgosię, która właśnie była zajęta ćwiczeniami.



Małgosia rozgniewała się szczerze. — „Wstydź się Witku!" — rzekła.

— Czy mnie szukałeś, Witku? — pytała się z uśmiechem. — Dlaczego masz tak kwaśną minę? Czy cię kto rozgniewał?...

Była ona zawsze uprzejmą dla karła, co jednak wcale nie przeszkadzało, że równie był zły na nią, jak na wszystkich innych. To też na zapytanie Małgosi mruknął coś pod nosem. Lecz dziewczyna na to nie zważała.

— Czy to pięknie, Witku, mieć tak kwaśną minę? — zapytała się. — Szczególnie teraz mamy wszelki powód do radości wskutek szczęścia naszej kochanej Bożenny.

— Jeszcze nie pobrali się! Jeszcze nie po ślubie! — chichotał szyderczo. — Kto wie, co się do tego czasu jeszcze stanie!

Małgosia zdumiała się.

— Jak możesz mówić coś podobnego Witku? Cóżby stać się mogło? Bożenna z baronem kochają się przecie!

Witek spoglądał nieśmiało przed siebie. Obawiał się, że powiedział za wiele.

— No tak, żartowałem tylko. Zresztą wszyscy jesteśmy w ręku Pana Boga! To szczęście wydaje mi się za wielkiem. Tak często słyszy się o tem, że wielcy panowie lubią zabawić się z biednemi dziewczętami.

Na to Małgosia rozgniewała się szczerze.

— Wstydź się! Witku! — Jakże możesz tak źle sądzić o wszystkich ludziach? Prawda, że nie znasz pana barona i myślisz zapewne, że ma równie nędzny charakter, jak hrabia Szymon Lubar.

— Wart pałac Paca, a Pac pałaca! — mruknął Witek. — Zresztą dla mnie jest to rzeczą obojętną. Zobaczymy, co będzie!

Ponieważ jeszcze kilka innych osób z personelu cyrkowego weszło na arenę, Witek przyszedł do przekonania, że za późno już było do wykonania zamiaru. Pocieszał się nadzieją, że Małgosia powtórzy jego słowa Bożennie. Toby dziewczynę ubodło w samo serce. Lecz i pod tym względem zawiódł się okrutnie.

Przez cały dzień Witek tułał się z pochmurną i zgryźliwą twarzą. Ile tylko mógł, schodził Bożennie z drogi, chociaż spotkawszy się z nią przypadkiem, wykrztusił jakieś krótkie, niezrozumiałe życzenie.

Bożenna zapomniała już zupełnie o owej na pół śmiesznej, na pół wstrętnej scenie, która rozegrała się wtedy, gdy karzeł żądał od niej pocałunku, więc serdecznie wyciągnęła do niego rękę.

— A więc, Witku, liczę na to, że jeżeli ci czas pozwoli i jeżeli po pracy zapragniesz odpoczynku, przyjedziesz do nas na wieś. Będzie ci u nas, jak we własnym domu. Uczynimy wszystko, aby ci pobyt u nas jaknajbardziej uprzyjemnić!

Lecz Witek wcale się nie zawstydził, tylko słuchał z złośliwym uśmiechem.

Bożenna nie zauważyła ani zamroczonej twarzy, ani też zafrasowanej miny karła. Była tak szczęśliwą, że jej się zdawało, jakoby wszyscy ludzie musieli być również szczęśliwi i życzliwi dla niej. Czas popołudniowy spędziła w towarzystwie Arnolda, Małgosi i narzeczonego. Leon przyjechał po Bożennę i urządził z nią małą wycieczkę w okolicę. Na popasie wyjął z kieszeni wspaniały naszyjnik brylantowy.

— Naszyjnik ten jest klejnotem rodzinnym, moja droga Bożenno — powiedział Leon drżącym głosem. — Niechaj ci przyniesie więcej szczęścia, jak mojej matce. Cieszę się także, żę znalazłem godną osobę, której szyję mogę nim ozdobić. Niech nasza miłość, moja droga Bożenno, będzie równie szczerą i prawdziwą, jak ten naszyjnik.

Bożenna była do głębi wzruszoną i serdecznie ucałowała Leona Steinacha. Słowa jego dowodziły jasno, że kochał ją szczerze i serdecznie. Ku wielkiemu żalowi pary narzeczonych i towarzyszących im gości, trzeba było wracać pospiesznie, nie chcąc spóźnić się na przedstawienie. Ogłoszenie, że „latające dziewice" wystąpią tylko jeszcze podczas następnych dwóch przedstawień, miało ten skutek, że cyrk jeszcze bardziej był wypełniony publicznością, niż dawniej. Było to pociechą dla dyrektora Marinetti'ego, który smucił się bardzo, że niedługo straci tak znakomitą siłę, jak Bożenna.

I ten wieczór minął bez niepożądanego zajścia. Stosy kwiatów, jakiemi publiczność obdarzyła Bożennę, świadczyły o wielkiem uznaniu dla artystki. Tylko jeden człowiek szalał z złości. Był nim Witek. W głębi duszy wciąż się spodziewał, że katastrofa, która wczoraj się nie udała, dziś nastąpić musi. Ponieważ się omylił, więc knuł nowe plany.

— Jutro będzie ostatni, nieodwołalnie ostatni występ Bożenny w lataniu przez powietrze — mruczał sam do siebie, gdy po skończonem widowisku usiadł w ciemnym kącie. — Jeżeli Bożenna przeżyje jutrzejszy wieczór, zemsta moja przepadła na zawsze!

Więc cóż miał uczynić? Pomyślał znowu o pile. Lecz po głębszej rozwadze przyszedł do przekonania, że ten sposób nie był dosyć pewnym. Prawda, że można była jeszcze raz przepiłować drążek. W takim razie zachodziła jednak obawa, że Bożenna mogła wcięcie zauważyć. Oprócz tego należało być przygotowanym, że drążek mógł się złamać za prędko. Taki obrót sprawy nie leżał jednak w interesie Witka. Gdyby bowiem drążek złamał się zawcześnie, byłaby Bożenna spadła prosto do sieci, która wskutek rozporządzenia policyjnego dla ochrony była rozpiętą w znacznej wysokości ponad areną, a tuż pod trapezem.

Tego sobie karzeł nie życzył. Zamierzał on raczej, aby Bożenna załamała się dopiero po rozbujaniu się na trapezie. Z powodu rozmachu musiała Bożenna wypaść poza brzeg sieci na arenę. Wskutek ciężaru spadającego ciała, musiała się w takim razie zabić na miejscu. Należało i to mieć na względzie, że trapez mógł się załamać w tej samej chwili, gdy Bożenna na niego siadała. I w takim razie zamach nie udałby się Witkowi, bo Bożenna miałaby dosyć czasu chwycić się obu rękami za powrozy.

Więc najpewniejszą było poprzecinać sznury. Myśl ta szybko jak błyskawica przebiegła Witkowi przez głowę. Rad był nawet, że mu się zamach dnia poprzedniego nie udał. Zaślepiony wściekłością i zazdrością, nie zastanowił się nawet nad tem, że mnóstwo było przeszkód, które mu mogły wykonanie zamiaru udaremnić.

Witek wzniósł głowę do góry. Teraz dopiero zauważył, że widowisko się już skończyło i że publiczność razem z personelem cyrkowym wyszła z cyrku. Nikt nie zważał na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Jezus, Marja za co nas biją!“

Zeznania świadków w procesie o zajścia pod Trzcianą

Z Krakowa donoszą:

Wtorkowa rozprawa w procesie łapanowskim rozpoczęła się około godziny 10 **dalszem przesłuchaniem świadków obrony.**

Obrońca Wusakowski zwrócił się do sądu **o powołanie dodatkowych świadków Marcina i Jana Sowińskich** (ojciec i syn) w związku ze sprawą oskarżonego **Stochla.** Świadkowie ci wskazać mają **kto zranił posterunkowego Kuśnierza.** o co obwinia się Stochla. Mimo sprzeciwu prokuratora trybunał dopuścił tych świadków. Przed sądem staje **Ludwik Stochel** z Leszczyny, który podaje szczegóły wypadków w Trzcianie. **Nikomu się nie śniło, by atakować policję.** Świadek nie widział żadnych zajść ani też okrzyków podburzających nie słyszał. Był tylko zwyczajny rejwach jak zwykle, gdy zbiera się gromada ludzi.

Przewodniczący: Czy słyszał pan słowa komisarza policji, który starając się uspokoić zebranych, powiedział, **że polski policjant nie będzie się przecież bił z polskim chłopem.**

Nie słyszałem — mówi świadek. Po rozpędzeniu pochodu, policja odjechała autem, trochę ludzi przeszło do Łapanowa, a reszta do domów.

Świadek **Wojciech Stawarz** ze Zbydniowa również opowiada o wypadkach pod Trzcianą Policja chciała się rozmówić z organizatorem pochodu. **Takiego nie było i ludzie ustawili się sami.** Gdy nadjechał Ryba, wówczas komisarz policji powiedział mu, że on jest odpowiedzialny za pochód. **Potem świadek widział Rybę leżącego na ziemi, pobitego,** w czasie rozpędzania tłumu. Gdy policja rozpędzała krzyczano: **Ryba zabity.** Powstało wówczas większe zamieszanie. Świadek zeznaje, że widział w Łapanowie, **jak oskarżony Ryba uspakajał tłum,** w chwili, gdy pod posterunek policji przyniesiono ciężko rannego Tobołę i ułożono na stopniach posterunku.

Obrońca Wahrenhaupt: Czy w Zbydniowie wójt ogłosił, że nie będzie wiecu?

Świadek: Powiedział nam niektórym, jak składaliśmy podatki. Mówił, że nie będzie wiecu z powodu choroby.

Świadek Jan Kuśnierz z Łapanowa **również widział Rybę uspakajającego tłum.** Opowiada o pobiciu posterunkowego Domagały, który przyjechał z Krakowa na rowerze po cywilnemu. Zdaje się świadkowi, że był to oskarżony **Stalmach.**

Przewodniczący: Słyszał pan, że jest to tajny policjant?

Świadek: Gdy Domagała uciekał, ktoś powiedział, że to jest tajny policjant. Jeden z osobników, ten sam, który chwycił go za ręce, dusił potem Domagałę za szyję.

Przewodniczący: Czy pan wie, że aptekarz, który go opatrzył, przebrał go za kobietę, by go ocalić i ukrył go w zbożu?

Świadek: Nie, tak nie było.

Świadek Berek Kempler, 70-letni szynkarz z Łapanowa zeznaje, **że słyszał Rybę uspakajającego tłum.**

Jan Stawarz z Trzciany opowiada o przybyciu policji, o tem, że komisarz zakazał iść i ustawił kordon policji na drodze. Stawarz stanął wówczas zdala i słyszał okrzyki: **„Jezus, Marja za co nas biją“.** Nie widział, że rzucano kamieniami.

Michał Malinowski z Czołpanowa, powołany przez oskarżonego Kubowicza zeznaje, że Kubowicz zachowywał się spokojnie.

Na tem **rozprawę zakończono.**

Odpowiedzi Redakcji

J. St. 100 Głożyny. Wymieniona kwota winna być wpłacona w przeciągu pięciu lat. Jeżeli po upływie pięciu lat nie otrzymał pan należnej kwoty, przysługuje panu prawo wytoczenia procesu o całą należność. Zależnie od rodzaju pokwitowań, czy to biletów, asygnat kasowych, lokaty, dzierżawy i t. p. opłata stemplowa wynosi od 0.5 proc. do 1 proc. i więcej od szacunkowej wartości przedmiotu.

Nieletni uciekinierzy

Sierota i jego towarzysz poszli w świat

W Czeladzi miał miejsce wypadek tajemniczego zniknięcia dwuch nieletnich **chłopców 15 letniego Czesława Opalskiego** z Grodziecka i rówieśnika jego Cieślaka, sieroty, który od kilku lat wychowywany był w **sierocińcu miejskim.**

Chłopcy uczęszczając do miejskiej szkoły dokształcającej, poznali się i wspólnie **opracowali plan ucieczki, który w ubiegły piątek** wprowadzili w czyn. Rano wyszli z domu jak zwykle, bez żadnych przygotowań i bagaży i więcej się **nie pokazali.** Jeden z nich zostawił tylko kartkę z napisem: **„ja już do domu nie wrócę“.**

Przez kilka dni rodzina O. czyniła poszukiwania na własną rękę, jednak bezskutecznie, wobec czego zdecydoywano się **zawiadomić o tem policję.**

Ta ostatnia rozesłała na wszystkie strony listy gończe, to też przypuszczać należy, że wkrótce młodzi zbiegowie zostaną **ujęci i przysłani do domów.**

Co mogło wpłynąć na niezwykłą decyzię chłopców nie wiadomo, tembardziej, że obw dwaj byli zawsze syci i odziani.

Kasjerka kina „Sztuka“ w Krakowie

sprzeniewierzyła 7000 zł. i zbiegła

Od kilku lat była zajęta w charakterze urzędniczki w biurze kina „Sztuka“ i „Apollo“ w Krakowie — **Janina Pachlówna,** lat 29, zam. w Krakowie przy ul. Popiela 6.

Pachlówna cieszyła się **wielkiem zaufaniem** właściciela kin p. Lisowskiego, gdyż wywiązywała się **sumiennie** ze swych obowiązków. Lecz oto, w sobotę, dnia 14 bm. zabrała ona woźnemu kina **sumę 7000 zł.,** które tenże miał zanieść do magistratu i **niezauważona przez nikogo, zbiegła.**

Za niesumienną urzędniczką wszczęto dochodzenia. Krążą pogłoski, iż uciekła ona **ze swym narzeczonym,** właścicielem masarni i składu węgla przy ul. Kazimierza Wielkiego, w którego towarzystwie widywano Pachlównę dość często.

Włamywacze w biurach winiarni w Białej

Krótkowzroczność pozbawiła ich kilku tysięcy złotych

W nocy na 16 bm. włamali się nieznani sprawcy do biur winiarni Jana Ochsnera w Białej, gdzie po rozpruciu małej szafy stalowej **skradli 1.400 zł. w gotówce.** W podręcznej kasie, znajdującej się na jednym z stołów, **znajdowało się jeszcze kilka tysięcy zł., sprawcy jednak na szczęście nie zauważyli tej kasetki.**

Włamywacze dostali się do biura **przez dach i po przełamaniu sufitu od strony strychu.** Po przewróceniu zawartości wszystkich szuflad w stołach, sprawcy **przy pomocy powroza wywindowali się z powrotem na strych, a następnie na dach,** poczem zbiegli przez ogród w niewiadomym kierunku.

W dniu 3 maja

uchwaloną będzie nowa Konstytucja Polski

Jedno z pism krakowskich donosi:

„Jest wysoce prawdopodobne, że w **obecnej sesji Sejm i Senat uchwalą konstytucję.** Jeżeli obrady na ten temat nie skończą się w ciągu sesji budżetowej, która musi być zamknięta przed 1 kwietnia, przewiduje się nawet możliwość zwołania **sesji nadzwyczajnej,** zaraz po zamknięciu sesji budżetowej. Wiele przemawiałoby za tem, aby nową konstytucję **ostatecznie uchwalić w historycznym dniu 3 maja.**

Po uchwaleniu konstytucji racja bytu Sejmu a zwłaszcza Senatu wybranego na zupełnie odmiennych podstawach, przestałaby istnieć. Nie znaczy to jednak, **że Pan Prezydent Rzeczypospolitej miałby odrazu po uchwaleniu konstytucji rozwiązać Sejm i Senat i rozpisać nowe wybory.** Nowa ustawa konstytucyjna w swych artykułach przejściowych, dotyczących jej wykonania zawierałaby niewątpliwie **upoważnienie dla Pana Prezydenta do rozwiązania Sejmu i Senatu we właściwym czasie i rozpisania wyborów w momencie, który uzna to za wskazane.** Trudno przesądzać, kiedy to nastąpiłoby, ale prawdopodobnie **pod koniec lata lub w jesieni,** w każdym razie przed terminem 31 października 1934 r., gdyż w tym czasie musiałby się już zebrać Sejm i Senat na piątą, t. j. ostatnią sesję obecnej kadencji. **Jeśli** więc będziemy mieli nowe wybory przed normalnem wygaśnięciem obecnej kadencji — **odbędą się one i to prawdopodobnie w późnej jesieni 1934 r.**

Echa zajść grybowskich

przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie

Z Krakowa donoszą:

W sądzie apelacyjnym w Krakowie zaczęła się 17 bm. rozprawa **przeciwko 10 chłopom z Wojnarowy pow. Grybowski, którzy skazani zostali przez sąd okręg. w Nowym Sączu za urządzenie strejku rolnego i wstrzymywanie włościan od dowozu żywności do miast na karę od 12 do 15 miesięcy więzienia.**

Sąd apelacyjny po wywodach prokuratora i obrońców **uchylił częściowo wyrok pierwszej instancji i wyznaczone przez sąd okr. w Nowym Sączu kary obniżył do 6 mies.**

Nagły zgon

konsula holenderskiego w kinie

Z Berlina donoszą:

Holenderski konsul generalny Knobł **zmarł 16 bm. wieczór w jednym z kinoteatrów na udar serca.** Konsul Knobł brał udział w charakterze obserwatora rządu holenderskiego w procesie o podpalenie Reichstagu.

Aresztowanie dziennikarza holenderskiego w Berlinie

Z Berlina donoszą:

We wtorek rano **aresztowano w Berlinie holenderskiego dziennikarza, Dr. C. B. Marees van Swinderen.** Po przesłuchaniu w dyrekcji policji został on zwolniony. Dr. von Swindern stoi pod zarzutem „zohydzania“ w prasie holenderskiej ruchu narodowo-socjalistycznego i jego przywódców.

Listonoszom nie wolno brać datków

Z Warszawy donoszą:

Minister Poczt podpisał rozporządzenie, w którem przypomina zakaz pobierania przez listonoszy jakichkolwiek datków od publiczności, a w szczególności noworocznych, datków świątecznych itd., zapowiadając, że pociągać będzie winnych do postępowania dyscyplinarnego, gdyż przyjmowanie datków przynosi ujmę listonoszom jako urzędnikom pocztowym.

Losowanie książeczek P. K. O.

Z Warszawy donoszą:

Dnia 16 b. m. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 30-te z rzędu **losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej.**

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 405, 2.330, 5.694, 5.999, 6.703, 7.525, 9.478, 12.974, 13.605, 13.842, 15.081, 15.911, 16.187, 20.851, 21.075, 22.473, 22.901, 28.244, 29.314, 30.240, 30.732, 31.692, 32.916, 33.257, 37.432, 41.328, 44.187, 44.334, 45.862, 46.227.

Zbrodniarz

(DOKOŃCZENIE)

W pokoju stała kobieta. Młoda metyska o regularnych i delikatnych rysach twarzy. Bezbronna, oddana na łaskę i niełaskę intruza patrzała nań odważnie choć wyglądał strasznie. Położyła tylko palec na ustach pokazując kołyskę, w której jęczało dziecko.

— Tsss!! Mały chory! Gorączka! — szepnęła.

— Chcę jeść — odezwał się zbieg.

Kobieta wskazała mu misę z mlekiem, ryż i owoce. Usiadła przy kolebce nucąc głosem tkliwym kołysankę dla ukojenia cierpień maleństwa.

Zbieg postawiwszy kij w kącie zabrał się do jedzenia.

— Twój mąż? — spytał po chwili nasycony patrząc na kobietę wzrokiem okrutnym.

— Pojechał o pięćdziesiąt kilometrów stąd po zapasy żywności. Tu leśniczówka. On pilnuje lasu. Wyjechał onegdaj — sepleniła głosem śpiewnym smutny wzrok utkwiwszy w groźnej twarzy zbiega.

— Sama jesteś zatem — indagował dalej ponuro.

— Sama jak palec. Mały zachorował wczoraj!... Umrze!... Nie zobaczy ojca... — zwierzała się żałośnie i grube łzy potoczyły się po jej policzkach.

Mężczyzna westchnął. Wzruszenie ogarnęło dziką jego duszę.

— Ja nic nie poradzę — szeptała metyska dalej rozkładając ręce — ale ty umiesz może!... dodała szybko jakgdyby nagłą jakąś myślą tknięta.

I zbliżywszy się do ściennej szafy otworzyła ją naoścież pokazując aparat nadawczy.

Ujrzawszy go zbieg zrozumiał znaczenie owej żerdzi — masztu, który zauważył na froncie domostwa.

— Aha! — przemknęło mu błyskawicą przez mózg — pan leśnicy miał możność wezwania pomocy policji, wojska w razie niebezpieczeństwa! Gdyby naprzykład złoczyńca krążył koło jego domu! Tym razem jednak nie zaalarmuje nikogo!

Metyska tymczasem podeszła do zamyślonego mężczyzny głosem błagalnym:

— Ty umiesz zawołać doktora Toubib? Nie? Nie umiesz?... Mały umrze!... Biedny mały!...

Zbieg stanąwszy przy kołysce nachylił się nad dzieckiem dogorywającem istotnie.

Twarzyczka jego pocentkowaną była fioletowemi plamami. Roje moskitów uwijało się wokoło firanki z gazy wiszącej nad łóżeczkiem jak baldachim.

Na twarzy mężczyzny odbiło się niezdecydowanie... Walka wewnętrzna. Syty teraz mógł uciekać dalej. Leśniczy nie wróci przed świtem. Nic łatwiejszego jak zabić szablą wiszącą na ścianie bezbronną kobietę ograbić dom z pieniędzy i zniknąć. Jutro byłby daleko!

— Tata!... Mama!... — rozległ się nagle żałosny głosik umierającego dziecka; dwie małe piąstki zacisnęły się kurczowo na krawędzi łóżeczka; maleństwo podniosło się na chwilę, poczem opadło na poduszkę z różową pianą na ustach.

Zbieg zmarczywszy brwi, podskoczył do aparatu radjowego.

„Trzy kropki... Trzy kreski... Trzy kropki... Ratunku!“ — odezwał się po chwili akcentując każde słowo.

„Hallo! Hallo! Kto mówi? — zabrzmiały odpowiedź niebawem.

„Tu leśniczówka Approuague.. Syn leśniczego umierający... Serum potrzebne. Sprawa niecierpiąca zwłoki.“

Dobrze — rozległo się w odpowiedzi.

Przez całą noc zbieg przy pomocy biednej metyski walczył o życie chorego maleństwa.

Przed świtem tętent konia oznajmił przybycie doktora Toubib i za chwilę lekarz przestąpił próg domu.

Ujrzawszy galernika drgnął; wnet jednak opanowawszy się zwrócił się doń ze słowami:

— Pomóżcie mi rozebrać się.

Wydobywszy strzykawkę, obnażył ciało wstrząsanego drgawkami i zrobił zastrzyk.

— Już dziecki uratowane — oznajmił gdy serum spłynęło w nakłócie.

— A wy! — dodał patrząc na zbiega — na co czekacie? Uciekajcie póki czas.

— I ja miałem synka — odparł zbieg tkliwym głosem — co mi po wolności? Nie żałuję tego co zrobiłem.

Wieczorem wkroczył w mury więzienne z uśmiechem na ustach.

Bohaterowie polscy w puszczy kanadyjskiej

Opowieść zdobywców puharu Gordon-Bennetta

Donosiliśmy w depeszach o sukcesie polskich „baloniarzy", kpt. Hynka i por. Burzyńskiego, którzy zostali zwycięzcami w tegorocznym locie balonów, urządzonym na lotnisku chicagoskiem. Posłuchajmy, co opowiada po powrocie do kraju jeden z uczestników w tej epopei w powietrzu, a potem w dziewiczych lasach Kanady, por. Burzyński.

„Kościuszko" w bezmiarze przestrzeni

— Startowaliśmy przedostatni w kolejności, opatrzeni Nr. 6, lecz na skutek defektu, który zmusił balon niemiecki do wycofania się, byliśmy właściwie piątymi. Start nasz rozpoczął się o godz. 19 min. 16. W godzinę po starcie ściemniło się już zupełnie, panowała lekka mgła, lecz nie było wiatru, tak, że płynęliśmy spokojnie przez całą pierwszą noc na wysokości od 50 do 500 mtr. Przez parę godzin widzieliśmy światło potężnej latarni Lindbergha z drapacza chmur w Chicago.

W ciągu nocy, silne oświetlonej blaskiem księżyca, prawdziwą feerją był przelot nad jeziorami Michigan i Huron. Lecieliśmy dość nisko między dwoma księżycami, tym na niebie i jego wyraźnem odbiciem w gładkiej tafli jezior. Cisza idealna, bezszelestny pęd i nasz „Kościuszko" zawieszony, jak pyłek, w bezmiarze przestrzeni. Nad ranem, drugiego dnia zaczęło się chmurzyć, wzbiliśmy się więc na 1.000 mtr. ponad warstwę chmur, potem na 4.500 aż do 6.500 mtr., to była maksymalna nasza wysokość lotu. Pod sobą mieliśmy warstwę chmur grubości do 4 klm. Ostatnie 11 godzin lotu używaliśmy stale aparatów tlenowych, które świetnie funkcjonowały, a i przedtem uciekaliśmy się do nich niejednokrotnie.

Lot balonem odbywa się pewnego rodzaju skokami. Po wyrzuceniu któregokolwiek z balastów, balon dość ostro wzbija się w górę, zależnie od wagi wyrzuconego ciężaru o 800—1.000 mtr., poczem łagodnie po ukośnej linji spływa niżej, tak, że tylko w momentach gdyśmy się opuszczali pod warstwę chmur, mogliśmy dojrzeć skrawek krajobrazu. Nie chcąc lądować, znów wyrzucaliśmy coś i ziemia znowu znikała z przed oczu. Orjentowaliśmy się zapomocą mapy i busoli.

„Eksmisja" bagaży

Jedzenia mieliśmy pod dostatkiem: pieczoną kurę, czekoladę, pomarańcze, które nas potem ratowały w chwilach ostatniego głodu, nawet wódkę, lecz tę wyrzuciliśmy z balastem, nie otworzywszy jej nawet, pomimo, iż zimno było chwilami i pomimo ciepłych butów na futrze i kombinezonów chwilami marzliśmy potężnie. Kpt. Hynek odmroził sobie nawet zlekka uszy. Trochę tęskno było do papierosa, którego w koszu balonowym palić nie można, gdyż grozi to wybuchem. W ciągu pierwszego dnia lotu słuchaliśmy przez cały dzień lekiej muzyki ze stacyj amerykańskiej, mieliśmy bowiem radjoodbiornik, niestety, tańczyć dla rozgrzewki nie mogliśmy.

Nad ranem drugiej nocy lotu, t. j. 4 września, bojąc się, czyśmy nie zalecieli nad Atlantyk, postanowiliśmy obejrzeć się za lądowaniem. Uszeregowaliśmy przedmioty, znajdujące się w koszu i kolejno wyrzucaliśmy balasty. Poleciał radjoaparat, 11 butli tlenowych, niektóre nawet jeszcze pełne, pasy korkowe, worki z piaskiem, zostawiliśmy sobie tylko 3, czy 4 worki, do ostatecznego lądowania i regulowania tempa opadania, nakonie poszły ciepłe buty i zapasy żywności, jakie pozostały. Na szczęście rozsypało się nam trochę pomarańcz na dnie kosza i ocalała torebka z rodzynkami. Policzyliśmy je potem dokładnie, było ich 40. Te 12 pomarańcz i 40 rodzynków stanowiły jedyne nasze pożywienie od chwili wylądowania dnia 4 września o godz. 10 min. 48 rano do dnia 9 września, gdyśmy natrafili wreszcie na pierwszych ludzi.

Zniżywszy lot, dostrzegliśmy niekończący się obszar lasów. Na dwie godziny przed lądowaniem mieliśmy jakąś linję kolejową.

Wylądowaliśmy w odległości 30 km. od kolei.

Lądowanie

Lądowanie samo nie było groźne. Szarpnięcie za zwisającą linkę i kosz wślizgnął się pomiędzy gałęzie drzew i zatrzymał na wysokości półtora metra nad ziemią, a powłoka zaczepiła się o konary i przerwała się w kilku miejscach. Wyskoczyłem pierwszy i zaraz zrobiłem zdjęcie fotograficzne. Rozkosz pierwszego papierosa po 39 i pół godzinach lotu nie da się wyrazić słowami. Mieliśmy jeszcze 30 papierosów, więc można było używać. Ogarnęła nas z punktu na ziemi taka senność, że odczepiliśmy klamry kosza i ułożyliśmy się w nim do snu. Przespaliśmy się do godz. 14 a o godz. 15 wyruszyliśmy na poszukiwanie owej linji kolejowej i ludzkich osiedli,, zabierając w pierwszym rzędzie barograf, jedyna legitymacja przebytej trasy lotu „Kościuszki" dla władz zawodów, dziennik podróży, trochę osobistych drobiazgów, no i te 12 pomarańcz i rodzynki. Jako broń mieliśmy tylko noże. Zabawne jest, że lądując. sądziliśmy, że mamy jedno z ostatnich miejsc, wtedy nie przypuszczaliśmy, że zdobędziemy puhar Gordon-Benetta.

W towarzystwie dzikich czworonogów

Puszcza górzysta, o stromych stokach 200—300 metrowych, kilkopiętrowe wykroty, powstałe ze zwalonych drzew, których ręka ludzka nie tknęła. Bardzo gęste poszycie, żadnych ścieżek, żadnego śladu, żeby tam kiedykolwiek dotarła stopa ludzka. We dnie upał, w nocy ziąb. Liczne ślady wilków i niedźwiedzi. Szczęśliwie mieliśmy duży



zapas zapałek, tak, że co noc rozpalaliśmy ognisko, dla rozgrzewki i ochrony przed zwierzętami. Słyszeliśmy ich ruchy, ale z żadnym z dzikich czworonogów nie zetknęliśmy się bezpośrednio. Przechodziliśmy w bród jakieś potoki, przez ost. 18 g. marszu, mając w dodatku nieustanny deszcz.

Wyruszyliśmy w poniedziałek, a w czwartek zjedliśmy ostatnią pomarańczę po połowie, nie warto jej już było dźwigać. W lesie spotykaliśmy od czasu do czasu, trochę, coprawda rzadko, leśnych malin, przywiędłych już, ale doskonałych, aromatycznych i słodkich. Popijaliśmy wodę z potoków i aczkolwiek odczuwaliśmy głód, ale nie na tyle, żeby skręcał kiszki.

Szliśmy, kierując się kompasem. Szliśmy tak długo, bo droga była istotnie bardzo ciężka. Na godzinę przed dotarciem do toru kolejowego natrafiliśmy na ścieżkę, wydeptaną przez ludzi. Mieliśmy już pewność, że jesteśmy wyratowani i nie powiem, żeby to uczucie nie było przyjemne.

Gościna u dobrych ludzi

Pierwsi ludzie, których spotkaliśmy, byli to robotnicy kolejowi, dążący na drezynie do stacji Lemieux. W pierwszej chwili przerazili się na nasz widok. Od siedmiu dni nieogoleni, zlani potem, w ubraniach opalonych od ognisk, przy których nocowaliśmy, a muszę nadmienić, że nie zabraliśmy żadnych płaszczów, szliśmy w skórzanych wiatrówkach, krótkich spodniach i cywilnych półbucikach. Toteż, nocując w lesie, drżeliśmy z chłodu i układaliśmy się tak blisko ogniska, że mieliśmy powypalane dziury w ubraniach. Ze zmęczenia przy skromnym repertuarze słów angielskich w pierwszej chwili niebardzo mogliśmy się porozumieć z robotnikami. Więcej tam było gestów niż słów. Zrozumieli jednak na tyle, że zabrali nas na drezynę i dowieźli do domku jednego z nich, gdzie z niebywałą gościnnością nakarmili nas i pozwolili się przespać, poczem tą samą drezyną dostawili nas do stacji Lemieux, skąd już koleją do Riviere a Pierre i Quebecku.

Stamtąd po wypoczynku wyruszyliśmy na poszukiwanie balonu. Polecieliśmy samolotem. Orjentacja była dosyć utrudniona. Zapamiętaliśmy sobie jeziorko w pobliżu miejsca lądowania i mieliśmy mapę ziemną. W bezkresnej przestrzeni drzew oglądanych z lotu balonowego była trudna do dostrzeżenia. To też pierwszy dzień poszukiwań był bezskuteczny. Dopiero na drugi dzień natrafiliśmy na właściwe miejsce i można już było wysłać traperów dla zebrania balonu.

Tryumf naszych lotników

Zwycięstwo Polaków w Ameryce, gdzie sporty odgrywają tak wielką rolę, gdzie nie przypuszczano, żeby konkurencja Polski z polskim sprzętem i zawodnikami mogła być tak dalece groźna, jest wielkim tryumfem.

Niemcy wyciągają ręce po Pomorze

Marzenia ściętej głowy

Z Londynu donoszą:

Berliński korespondent dziennika „Daily Mail" uzyskał rozmowę z ministrem propagandy Goebbelsem, któremu postawił kilka pytań w związku z sytuacją międzynarodową.

Na pytanie co do następstw usunięcia się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów min. Goebbels odpowiedział, iż Niemcy nie mają zamiaru zbroić się, a domagają się tylko, by inne państwa dopełniły swoich obietnic w dziedzinie rozbrojenia.

W drugiem pytaniu korespondent wysunął kwestję ugodowego tonu pod adresem Francji, jakiego użył kanclerz Hitler w swem ostatniem przemówieniu, w porównaniu z wybitnie antyfrancuskiemi tendencjami innych wystąpień kanclerza, m. in. w jego książce „Mein Kampf". Odpowiedź na to brzmiała, iż tego rodzaju różnica dowodzi tylko, że narodowi - socjaliści i ich przywódcy ulegają również ewolucji poglądów. Jeśli zwróconoby Niemcom zagłębie Saary, to tem samem nie miałyby one żadnych pretensyj terytorjalnych na zachodzie Europy.

Trzecie pytanie dotyczyło sprawy Pomorza i stosunków na tem tle z Polską.

Odpowiedź na nie brzmiała dosłownie:

„Oczywiście, nie możemy traktować korytarza polskiego jako urządzenia stałego, ale uważamy, że niema w Europie Środkowej takiej sprawy, którąby uzasadniała wojnę. Nie spoczniemy, dopóki nie odzyskamy korytarza, ale mamy nadzieję odzyskania go drogą rokowań. Wydaje się to teraz niemożliwe, ale wiele niemożliwości stało się w Europie w ubiegłych latach rzeczywistością, a jedną z nich jest wzrost potęgi partji narodowych socjalistów w Niemczech".

Zachcianki p. Goebbelsa śmiało możemy nazwać marzeniem ściętej głowy.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ostatnie dane Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na dzień 14 bm. obliczają w całej Polsce zarejestrowanych bezrobotnych 206.507, a na Śląsku 78.733, co stanowi wzrost w ciągu tygodnia o 3.342, w całem państwie, a 210 na Śląsku.

*

— W ostatnich tygodniach wzmocniła się znacznie epidemja szkarlatyny, zwłaszcza na Pomorzu. Wydano szereg zarządzeń, mających na celu izolowanie chorych dzieci.

*

— Według wiadomości, otrzymanych przez min. Komunikacji, na rzekach polskich nastąpił silny przybór wód, w szczególności na Dnieprze i na Wiśle. Narazie jednak groźby powodzi niema.

*

— Z Berlina donoszą, iż w Herne aresztowano 21 osób pod zarzutem zdrady stanu. Są to przeważnie komuniści.

*

— Sąd berliński skazał dwuch hitlerowców na 6 miesięcy więzienia za pobicie obywatela amerykańskiego.

*

— Jak donoszą z Bukaresztu, koło Cluj przepełniony omnibus runął w 20 metrową przepaść. 12-cie osób zostało ciężko, 15-cie lżej rannych.

*

— W Imperji koło Genui samochód osobowy z 5 pasażerami spadł z nasypu i rozbił się o leżącą o 15 metrów niżej linję kolejową. 4 osoby zostały zabite, piątą, ciężko ranną, przewieziono do szpitala.

*

— Według wiadomości nadeszłych z Batawji, w centrum miasta spłonęło 90 domów. Tysiąc osób pozostało bez dachu nad głową.

Akwizytorzy nie mają prawa inkasa

Wielki rajd sowieckiej eskadry lotniczej

Z Warszawy donoszą:

W najbliższym czasie ma przybyć do Warszawy wielka eskadra samolotów sowieckich, złożona z kilkudziesięciu maszyn, udając się z Moskwy do Paryża, drogą przez Polskę, Czechosłowację i Szwajcarję. W rajdzie sowieckim wezmą udział samoloty zarówno wojskowe jak i pasażerskie. Pertraktacje między obu rządami zostały już w tej sprawie przeprowadzone i obecnie czyni się przygotowania dla przyjęcia na lotniskach polskich gości sowieckich.

Górnicy belgijscy wypowiadają się za strejkiem powszechnym

Z Brukseli donoszą:

Plebiscyt wśród belgijskich górników w sprawie strejku powszechnego na wypadek wypowiedzenia umowy zbiorowej przyniósł w okręgach przemysłowych Leodjum i Charleroi większość 80 do 90 proc. zwolennikom strejku.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Echa międzypaństwowego meczu bokserskiego z Czechami

Sensacyjne oświadczenie prezesa czeskiego związku bokserskiego

Niesportowe zachowanie się czeskiej reprezentacji pięściarskiej na meczu międzypaństwowym z Polską znalazło żywy oddźwięk w całej prasie czeskiej. Potępia ona niemal jednogłośnie postępek kierowników czeskiej ekspedycji, którzy swą reprezentację odwołali z ringu, niezadowoleni z orzeczenia sędziego walki Chmielewskiego z Pospiszilem. Postępek ten prasa czeska nazywa karygodnym i twierdzi, że sport czeski został przez to zdyskredytowany, a Polakom należy się przeproszenie ze strony czeskiej unji bokserów amatorów za ten niesłychany postępek.

Zaatakowany w ten sposób prezes czeskiego związku bokserskiego ogłosił sensacyjne oświadczenie, w którem podaje, że nawet prasa polska przyznaje, że drużyna czeska była w trzech walkach wybitnie pokrzywdzona (?) i dlatego też w pewnym momencie zaprotestowała, nie tyle przeciw samemu wynikowi, ile przeciwko metodom postępowania.

W dalszym ciągu oświadczenia tego dowiadujemy się niezwykle ciekawych szczegółów. Oto kierownictwo czeskiej drużyny zażądało od sędziego p. Becka (Wiedeń) okazania legitymacji co ten uczynił, lecz legitymacja ta — zdaniem Czechów — znajdowała się w nienajlepszym stanie, gdyż marki przedłużające jej ważność były przylepione. Wreszcie Czesi zwrócili się natychmiast po meczu do Polskiego Związku Bokserskiego z zapytaniem co do uprawnień sędziego.

To oświadczenie jest wprost sensacyjne, zwłaszcza, iż autor jego sam przyznaje, że wieczór po zawodach upłynął w jaknajlepszym nastroju i przyjaźni z Polakami.

To też prasa czeska nie pozostała mu dłużna i z miejsca oświadczyła, iż zwróciła się do PZW. z prośbą o wyjaśnienia wszystkich podanych powyżej argumentów obrony, zaznaczając, że nie wpłynęły one na zmianę jej stanowiska, gdyż wychodzi z założenia, że prawdziwy sportowiec nie powinien schodzić z terenu walki i protestować w ten sposób przeciwko orzeczeniom sędziego.

Sport w Małopolsce

HAGIBOR — PRĄDNICZANKA 1:1 (0:1)

Mecz ten decydował o zdobyciu mistrzostwa klasy C grupy krakowskiej. Wobec równej ilości punktów zdobytych przez obie drużyny, zawody te jako trzeci rozstrzygający mecz odbyły się na boisku Korony. Spotkanie odbywało się wśród ogromnie podnieconej atmosfery.

Gra sama stała na niskim poziomie i w normalnym okresie czasu, dała wynik remisowy. Punkty zdobyli: Stachowiak i Fingerhatż Wobec tego arbiter zarządził 15 minutową dogrywkę, w trakcie której miał miejsce wypadek, za który sędzia podyktował rzut karny przeciw Prądniczance. Ponieważ zawodnicy teiże nie chcieli się zastosować do poleceń, sędzia odgwizdał zawody, które przyznane zostaną jako walkower dla Hagiboru, który temsamem zdobył mistrzostwo klasy C. Sędziował p. Berwald.

ZAWODY O PUHAR REZERW KOZPN.

Siła II — Podgórze III 5:1 (2:1)

Bramki dla Siły zdobyli: Abend II 2, Geierent. Goldstein II i Goldberg: dla Podgórza samobójcza. Sędziował p. Suder.

Krowodrza II — Cracovia III 3:1 (1:1)

Bramki zdobyli: Unholz 2, Nalepa; dla Cracovji: Oplustil. Sędzią był p. Se'dner.

Sparta II Czarni II 5:1 (1:1)

Bramkami podzielili się: Klimek 3, Skalski i Żdziszek; dla Czarnych: Kafel. Sędziował p. Nowak.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Kabel — Garbarnia I b 5:2 (3:2)

Piękny sukces ambitnie grającej drużyny Kabla, dla którego bramki uzyskali: Jurek 2, Pazdroń 2 i Pomykalski; dla Garbarni: Chachlowski i samobójcza. Sędziował doskonale p. Mohyla.

Wisła — Wawel 7:2 (3:1)

Wisła wzmocniona graczami ligowymi, odniosła zasłużone zwycięstwo, pokazując piękną kombinacyjną grę. Punkty uzyskali: Artur 5, Sołtysik i Jędrzejczyk; dla Wawelu Suchawski. Sędziował dobrze p. Heltner.

Makkabi juniorzy — Wisła juniorzy 3:3 (1:1)

Piękna gra obu zespołów, przyczem zwycięstwo winno przypaść raczej drużynie Makkabi. Bramki zdobyli: Haptmann 2, i samobójcza dla Makkabi; Gracz 2 i Biergiel dla Wisły.

Cracovia — Strzelec 5:1 (3:0)

Zespół ligowy Cracovji rozegrał w Zakopanem spotkanie z tamtejszym Strzelcem, uzyskując łatwe zwycięstwo. Bramki zdobyli: Doniec 2, Kempiński 2 i Zieliński; dla Strzelca honorowy punkt uzyskał Szatkowski. Sędziował p. Wiśniewski z Krakowa.

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO OKR. ZWIĄZKU TENISA STOŁOWEGO

15 bm. odbyło się w lokalu Ż. K. S. Makkabi, przy ul. Jagiellońskiej 10 walne zebranie KOZTS. przy nader licznym udziale delegatów poszczególnych klubów.

Po sprawozdaniu poszczególnych członków dotychczasowego zarządu oraz po udzieleniu absolutorjum temuż, zawiązała się dyskusja, stojąca na wysokim poziomie, z której wynika, iż kluby były bardzo zadowolone z działalności zarządu w roku ubiegłym. Po uchwaleniu szeregu poprawek statutowych, dokonano wyboru władz na rok 1934, który dał następujący wynik: Prezes — dr. Hornung, wiceprezes — mir. Wilk, skarbnik — Karcz, sekretarz — Hochberg, kapitan związkowy — Apsel, prezes W. G. i D. — Fast, referent spraw sędziowskich — Hirsch, członkowie zarządu — Żak, Eberhardt, członkowie W. G. i D. — Wohlfeiler, Hirsch, Mugar, Celnik, Manheimer, Zimerspitz, komisja rewizyjna — dr. Obrubański, red. Statter, Frank.

NOWE WŁADZE SEKCJI PIŁKARSKIEJ W. K. S. WAWEL

W ub. sobotę odbyło się doroczne walne zebranie sekcji piłki nożnej W. K. S. Wawel, na którem został wybrany nowy zarząd, w składzie: przewodniczący — dr. lek. weter. ppor. Kucz, zastępcy — kpt. Fonferko i ref. wyszk. Okr. Urz. WF i PW red. Checzner, sekretarz — Kozłowski, skarbnik — Olszanecki, gospodarz — Szczepański, kierownik techniczny — Matla, kierownik drużyn młodszych — Lawreski, zastępca sekretarza — Trojanowski, członkowie zarządu — Kotowicz, Kowalik Zakrzewski, Kardewicz, Szymczyk, Ha'ewski, Pryk i Jodłowski.

ZAWODY O SPADEK Z B-KLASY.

„Wieliczanka" (Wieliczka) — „Gwiazda-Stern" (Tarnów) 5:0 (2:0)

Nowe rekordy lekkoatletyczne

Polski Związek Lekkoatletyczny zatwierdził ostatnio następujące rekordy polskie: 60, 100 i 800 mtr. pań Walasiewiczówna (Grażyna) — 7,4 sek., 11,8 sek., 2:18,4 sek. Dysk pań — Walsówna (Sokół Pabjanice) — 43,08 mtr. Oszczep pań — Smętkówna (ŁKS) — 37,03 mtr. Trójbój pań — Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) — 190 pkt. Pięciobój panów — Luckhaus (Jagiellonia Białystok) — 3.953.765 pkt. 400 mtr. panów — Biniakowski (Warta) — 49,2 sek. Sztafeta olimpijska — Poznań w składzie: Lesicki, Marciniec, Feliński, Radwański w czasie 3:25,4 sek.

Poza postępami Walasiewiczówny i Wajsówny, nowa lista rekordów nie ilustruje specjalnych postępów naszej lekkiej atletyki w minionym sezonie.

W Tatrach już jeżdżą na nartach

Przez dwa ubiegłe dni padał w górach dość obfity i gęsty śnieg, który w pewnych partjach pokrył ziemię warstwą śnieżną od 20—30 cm., stwarzając dobre warunki dla narciarzy.

W niedzielę ukazały się Regle oraz całe pasmo Tatr pokryte śnieżną powłoką. Skorzystali z tego narciarze i wyruszyli w góry. Z rozmaitych stron relacjonują o dość dobrych warunkach śnieżnych i tak na Hali Pysznej jest śniegu około 30 cm., a temperatura waha się około 3 st. poniżej zera.

Również na Hali Gąsienicowej i w Kotle Kasprowym zjeżdżali dziś narciarze tak, że nawet dobrnąć można na nartach przez Karczmisko aż do Boczania. Temperatura w samem Zakopanem również znacznie się obniżyła.

Sokole zawody kościuszkowskie w Poznaniu

Rozegrane w niedzielę zawody kościuszkowskie poznańskiego okręgu przyniosły następujące wyniki:

Sześciobój (biegi 60, 200 mtr., skok w dal, dysk i kula): 1) Tilgner (Poznań I) 3016,02 pkt., 2) Kaczała (P. I) 2741,78, 3) Bogusławski (P. II) 2576,52, przy ośmiu startujących.

Czworobój w klasie C (200 m. w dal, kula, oszczep) przy dziewięciu startujących: 1) Radojewski (P. I.) 1503,32, 2) Rzadkiewicz (Swarzędz) 1455,30, 3) Anioła (Żabikowo) 1356,22.

Trójbój gniazd miejscowych (100, kula, w dal) przy 16 startujących: 1) Rataiski (P VII) 1327.15, 2) Gabryelski (P. VII) 1291.30, 3) M. Musiał (P. VII) 1110.70.

Trójboj gniazd zamiejscowych przy 16 startujących: 1) Czarnecki (Żabikowo) 1575.70. 2) Szubert (Żabikowo) 1410, 3) M. Kułakowski (Swarzędz) 1338.30.

Trójbój seniorów ponad lat 35: 1) Falkiewicz (P. III) 1149.60, 2) Stefan Weselik (P. I) 1088. 3) Strożycki (P. II) 934.25. Startowało 6.

Trójbój młodzieży: 1) Jacek (P. I) 1193.86, 2) Kapelański (P. I) 917.02, 3) Śmierzchalski (P. I) 769.20. Startowało 9.

W konkurencji indywidualnej: 100 w.: 1) Eggert (P. I) 11.7, 2) Czarnecki (Żab.), 3) Bogusławski (P. II); 800 m.: 1) Surwaliński (Kostrzyn) 2:11.2, 2) Szych (P. I), 3) Łukasiewicz (Żab.); 5000 m.: 1) Wierkiewicz (Żab.) 16:57 6, 2) Kosicki (P. I), 3) Łukaszewicz (Żab.)

List konsula czechosłowackiego do Polskiego Zw. Bokserskiego

Mecz Polska — Czechosłowacja, który zainaugurował oficjalnie tegoroczny sezon, jak wiadomo, cieszył się znacznem zainteresowaniem i był transmitowany przez radio poznańskie w języku polskim i czechosłowackim. W tych dniach Konsulat Czechosłowacki wystosował następujące pismo do PZB., które w całości przytaczamy poniżej:

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Proszę mi łaskawie pozwolić, ażebym w imieniu Konsulatu Republiki Czechosłowackiej w Poznaniu złożył Polskiemu Związkowi Bokserskiemu na ręce JWPana Prezesa szczere podziękowanie za wzorowe zorganizowanie międzypaństwowych zawodów pięściarskich Polska — Czechosłowacja i za tak serdeczne przyjęcie moich ziomków którzy przyjechali zmierzyć swe siły z zespołem bratniej Polski.

Wszystkie nasze wycieczki, powracając z Polski do Czechosłowacji, odnoszą ze sobą nietylko głębokie przekonanie o wielkim postępie swego sąsiada we wszystkich dziedzinach życia, lecz i miłe wspomnienia za uprzejmość łaskawych gospodarzy, którzy, nie żałując trudów, starają się zawsze, ażeby uczestnikom ułatwić zapoznanie się z Polską i pobyt ich w bratnim kraju uprzyjemnić. Wielkie znaczenie takiej na pozór drobnej pracy potrafi ocenić ten, kto sobie uprzytomni, że zbliżenie dwóch narodów buduje się właśnie z takich cegiełek pracy jednostek, względnie organizacyj.

W końcu niechaj mi wolno będzie złożyć na ręce JWPana Prezesa serdeczne życzenia dla Polskiego Związku Bokserskiego z okazji Jego dziesięciolęcia, życzenia pomyślności i rozwoju. Niechże i dalsza praca związku jest szczęśliwą, jak dotychczas, i niech szeregi pięściarzy polskich rosną coraz więcej ku chwale sportu słowiańskiego.

Z wyrazami prawdziwego szacunku i poważania

J. Zdenko Svoboda.

Najbliższe mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze ligowe: w Krakowie Wisła — Cracovia, w Łodzi ŁKS — Ruch, we Lwowie Czarni — Garbarnia, a w Warszawie Warszawianka — 22 p. p.

Walasiewiczówna na Zamku

Wczoraj Walasiewiczówna była przyjęta na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku. Była to zarazem pożegnalna wizyta naszej znakomitej zawodniczki, która już w dniu jutrzejszym opuszcza Warszawę, a we czwartek odjeżdża z Gdyni na pokładzie „Pułaskiego" na zimowy i wiosenny pobyt do Ameryki.

W sezonie letnim Walasiewiczówna przyjeżdża znowu do Europy i będzie brała udział w szeregu większych imprez lekkoatletycznych, a przedewszystkiem w Światowych Igrzyskach Kobiecych, które odbędą się w Londynie.

Terminarz zawodów o puhar Davisa

Nowoobrany przewodniczący komitetu organizacyjnego rozgrywek o puhar Davisa H. Roper Barrett, ogłosił już terminy rozgrywek w r. 1934 — Pierwsza runda ma być zakończona do dnia 20 maja, druga do 12 czerwca a trzecia do 21 czerwca. Finał strefy europejskiej ma być rozegrany do dnia 16 lipca, finał międzystrefowy odbędzie się w dniach 19—21 lipca w Londynie, a w tydzień później 26—28 lipca również w Londynie właściwy finał między zwycięzcą finału międzystrefowego a Anglją.

Jak wiadomo, w rozgrywkach r. 1934 startują: Francja, Czechosłowacja, Włochy, Szwajcarja, Austrja, Niemcy, wszystkie kraje poza-europejskie oraz obrońca puharu Anglja. Pozostałe kraje, a więc m. in.: Polska, Węgry, Belgja, Hiszpanja, Danja, Irlandja itd., będą brały udział jedynie w rozgrywkach eliminacyjnych na r. 1935.

Sport na Śląsku

KS. „JEDNOŚĆ" POPIELÓW — „GODÓW 31" 3:5 (1:2)

Gra pod zupełną przewagą „Jedności". Jedynie stronniczy sędzia przyczynił się do porażki przez niewłaściwe rozstrzygnięcie.

KLUB KANUISTÓW KATOWICE

Zebranie miesięczne członków Klubu Kanuistów w Katowicach, odbędzie się dziś o godz. 20.30 w lokalu „Hospiz", ul. Jagiellońska.

KS. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE — KS. SŁOWIAN KATOWICE II 1:1 (0:0)

Mimo rażącej przewagi Rożdzienia, którego atak nawet z odległości do 3-ch metrów nie mógł trafić do bramki, musiał się zadowolić tylko wynikiem remisowym. Obie drużyny wystąpiły z paroma rezerwowymi. — Bramkę dla Słowianu zdobył półlewy, zaś dla Rożdzienia, Kowalski.

Przedmecz junjorów 5:1 dla Rożdzienia.

„CONCORDJA" KNURÓW — B. K. S. NOWY BYTOM 9:7

15 bm. sekcja bokserska KS. „Concordia" Knurów, stoczyła mecz towarzyski w boksie z B. K. S. Nowego Bytomia. Wyniki są następujące: Ludwig — Krawczyk II. Od początku do końca walka należała do Krawczyka II. Groń — Morcinek. Sędzia zmuszony był upominąć naganą Morcinka, gdyż ostatni kilka razy uderzył przeciwnika poniżej pasa, przez co walka straciła dużo na swej wartości. Szewiola — Krawczyk I. Bezwzględna przewaga Krawczyka. Kałuża — Kanin. Kanin przegrywa przez techn. k. o. w II rundzie. Kapłanek — Marek. Marek przegrywa przez k. o. w II rundzie. Kapłanek zasługuje na wyróżnienie z powodu pięknej postawy bokserskiej, oraz celnych i dobrze obmyślanych ciosów. Wiechuła — Dyrdziński. Wiechuła wygrał w pierwszych sekundach I rundy przez k. o. Kłaczka — Marek. Kłaczka przegrywa na punkty. Bogucki — Gruszka. Bogucki wygrywa przez k. o. w I rundzie. Bogucki, choć o głowę mniejszy, dał sobie radę ze swym rywalem. (St.)

GIMN. PAŃSTW. REMISUJE W KOSZYKÓWCE Z GIMN. MATEM.-PRZYROD. W KATOWICACH.

W ub. sobotę odbył się na boisku Gimn. Państwowego w Katowicach mecz koszykówki między Gimn. Państw. a Gimn. Matem.-Przyr., zakończony wynikiem 8:8. Sędzia nie uznał wrzuconego zupełnie prawidłowo kosza. Technicznie lepsi byli gracze Gimn Państwowego. Gracze Gimn. Matem. nadużywali swej przewagi fizycznej.

Sport w Wielkopolsce i na Pomorzu

„WARTA" DRUŻYNOWYM MISTRZEM PIĘŚCIARSKIM W POZNANIU

W finałowem spotkaniu „Warta" pokonała zespół „Błękitnych" w stosunku 11:5. Na 8 walk przewidzianych programem rozegrano tylko sześć. Walk w wadze półciężkiej i ciężkiej nie rozegrano. Punktami podzieliły się obie strony. W konkurencji rozegrano tylko cztery spotkania, dwa z powodu uchybień regulaminowych stoczono jako towarzyskie.

W wadze muszej Sobkowiak (W) pokonał po ciekawej walce Wyrzykiewicza (Bł) na punkty.

Dalszy ciąg na stronie 8-mej.

„Już muszę iść..."

Za wewnętrznym głosem 3-letni chłopczyk odszedł w niebyt

Reinkarnacja, to jest wiara w kolejne wcielanie się duszy zmarłych w nowe istoty żyjące, należy u nas do nauk okultystycznych. Jakkolwiek rzadko, przecie niekiedy zdarzają się wypadki, które potwierdzają te przypuszczenia. Chodzi tu o wypadki, kiedy ludzie przypominają sobie, że już kiedyś żyli na tym świecie. Owszem jest tych wypadków tak mało, że reinkarnację uważa się za wymysł fantazji okultystów.

O ciekawym wypadku, który byłby udowodnieniem reinkarnacji, mówią obecnie w Suchej Średniej w powiecie frysztackim. (Czechosłowacja)

Utopił się tam przed kilkoma dniami 3 i pół letni chłopak, który był na swój wiek bardzo inteligentny. Po śmierci przypominają sobie ci, którzy często z chłopcem przebywali, że ten często podczas rozmowy wypowiadał takie zdania, jak: „Kiedy chodziłem do szkoły...", albo: „kiedy byłem mężczyzną, robiłem to tak"... i tym podobne.

Rodzice nie zwracali uwagi na takie gadanie chłopca, gdyż uważali je za wymysł dziecięcej fantazji. A dziś znowu nie mogą być one zbadane.

W innych znanych wypadkach dzieci, o których istniało przypuszczenie, że mają powtórnie wcieloną duszę, poznawały i miejsca, gdzie kiedyś chodziły, a nawet nazywały po imieniu osoby, z któremi się stykały.

W powyżej opisanym wypadku nie poddano chłopca badaniom, ponieważ jego gadaniem nikt się nie zajął.

Z literatury znane są wypadki, że dzieci opisywały wiernie nieznane sobie kraje w Indjach, nazywały miasta i osoby obce.

W przypadku z chłopakiem w Suchej Średniej interesująca jest także okoliczność jego śmierci. Chłopak nie lubił się kąpać. Krytycznego dnia prosił matkę, aby go umyła, ponieważ „już musi iść". Następnie chłopak pobiegł na łąkę bawić się z innymi chłopcami. Po chwili od nich odbiegł, a kiedy go wołali, aby się wrócił, odparł znowu, że „już musi iść". Odszedł i utopił się w kałuży.

Dalszy ciąg ze strony 7-mej.

W wadze koguciej Rogalski (W) przegrał bez walki z powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskiem pewnie pokonał Rogalski, Książkowskiego na punkty. W wadze piórkowej Wałkowiak (Bł) uzyskał w spotkaniu z Kajnarem wynik remisowy. W wadze lekkiej Sipiński (W) wygrał w drugiej rundzie spotkanie z Czyżem przez techn. k. o. W półśredniej wadze Maniecki (W) w pierwszej rundzie zwyciężył Starzaka przez k. o. W ostatniej walce dnia Majchrzycki zwyciężył w walce towarzyskiej wysoko na punkty Maciejewskiego (Bł), Sędziował w ringu por. Łapiński.

„UNJA" KOŚCIAŃSKA I „SPARTA" PRETENDUJĄ DO ZDOBYCIA MISTRZOSTWA W KLASIE „B"

Ubiegłej niedzieli rozegrano dwa spotkania z cyklu rozgrywek o wejście do kl. „A". „Unja" kościańska pokonała „Posnanię" 5:3 (2:3), dzięki czemu prowadzi obecnie w tabeli o wejście do klasy A przed „Spartą".

Rozgrywki w najbliższą niedzielę rozstrzygną już niemal definitywnie kto wejdzie do klasy „A" w okręgu poznańskim.

MATCZYŃSKI ZWYCIĘŻA W PIĘCIOBOJU O MISTRZOSTWO POZNAŃSKIEGO AZS-u.

W pięcioboju lekkoatletycznym poznańskiego AZS-u zwyciężył Matczyński, uzyskując 2.635.19 pkt. przed Płoszkiem 2.269.67 pkt. i Klemczakiem 2.541.70 pkt.

Współczesny Robinson Cruzoe

12-letni chłopiec uciekł do Indji

Miesiąc temu zginął w Paryżu dwunastoletni chłopiec, obywatel U. S. A., Henri Quinet. Chłopak, naczytawszy się powieści podróżniczych, poczuł w sobie żyłkę awanturniczą, wykradł matce z komody większą sumę i wyjechał. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem.

W tydzień później, przeglądając ubranie chłopca, znalazła matka Henryka w kieszeni marynarki prospekt Tow Żeglugi „Messageries Maritimes" oraz spis okrętów, udających się na Daleki Wschód. Nazwa jednego z okrętów „Amboise" była podkreślona niebieskim ołówkiem.

Pani Quinet udała się natychmiast do biura paryskiego „Messageries Maritimes", aby się dowiedzieć, czy na liście pasażerów nie figurował mały Quinet.

— Owszem! — odpowiedział urzędnik. — Wziął kajutę pierwszej klasy do Saigonu (Indje francuskie). „Amboise" zarzuci jutro kotwicę w porcie Colombo na Cejlonie.

Do konsulatu francuskiego w Colombo wysłała uradowana matka zbiega depeszę. Cóż z tego! Okazało się, że konsul nie ma prawa zażądać wydania z pokładu statku pasażera amerykańskiego, choćby ten miał tylko dwanaście lat... Wezwany do zejścia na ląd i do powrotu do domu Henryk odpowiedział kategorycznie:

— Nie, i nigdy.

A w dwie godziny później „Amboise" udał się w dalszą drogę do Indyj, unosząc ze sobą młodocianego poszukiwacza przygód.

Pani Quinet nie dała jednak za wygraną. W Pondichery oczekiwała Henryka niemiła niespodzianka: rozkaz od Sureté paryskiej do kapitana „Amboise", aby wysadził na ląd krnąbrnego uciekiniera.

Tak się skończyła eskapada nieletniego naśladowcy Robinsona Cruzoe.

M.

PRZY EGZAMINIE.



Profesor do studenta: — Moje pytanie wprowadza pana w zakłopotanie?
Student: — Pytanie mniej, ale odpowiedź — bardzo!

Humor

OSTROŻNE ZAWIADOMIENIE.

— Czy żonę ofiary nieszczęśliwego wypadku zawiadomiono natychmiast?
— Naturalnie.
— Czy aby ostrożnie ją przygotowano?
— Owszem, napisałem bardzo niewyraźnie.

DO NICZEGO.

Mama: — Twój nauczyciel pisze mi, że nie może nic z ciebie zrobić.
Synek: — Zawsze mamusiu mówiłem, że on jest do niczego.

W SĄDZIE.

Oskarżony, mający za sobą już wiele wyroków skazujących i wiele lat więzienia, ma adwokata z urzędu, który po raz pierwszy broni przed sądem. Po niezbyt fortunnem przemówieniu adwokata, przewodniczący pyta oskarżonego, co ma do powiedzenia w ostatniem słowie.
Oskarżony: — Ze względu na młody wiek obrońcy, proszę o łagodny wymiar kary.

ŻONY GŁUCHONIEME.

Bell, wynalazca ulepszonego telefonu i Morse, wynalazca telegrafu, mieli żony głuchonieme.
Dowiedziawszy się o tem, mąż pewien uczynił taką uwagę:
— Tylko ludzie cieszący się zupełnym spokojem domowym mogą dojść do takiej doskonałości w swoim zawodzie...

POJĘTNY CHŁOPAK.

Ojciec idzie z synem na przechadzkę do ogrodu, który właśnie świeżo skopano.
— Widzisz, mój Jasiu, — rzecze — z takiej ziemi stworzył Pan Bóg i ludzi.
— O, to dopiero musiała się zrobić wielka dziura w ziemi, gdy Pan Bóg stworzył tatusia, — robi uwagę synek, patrząc na wielki brzuch swego ojca.

Gdy Napoleon rozstawał się z panną Saint Mars, spytał ją, jakie jest jej ostatnie życzenie.
— Sire — powiedziała artystka — pragnęłabym mieć pański portret.
Napoleon wyjął złotą monetę:
— Oto napoleodor, mówią, że jestem na nim podobny...

ODWAŻNY CZŁOWIEK.

Pewien człowiek przechodzi po północy pustą zupełnie ulicę, nagle podszedł doń jakiś spóźniony przechodzień i spytał go, która godzina?
— Pani — odpowiedział zagadnięty, sądząc, że ma do czynienia ze złodziejem — to mnie nic nie obchodzi! To mówiąc począł uciekać co sił.

KAPRAL NIE JEST CZŁOWIEKIEM.

Pewien pijany żołnierz wszczął kłótnię z kapralem i wkońcu wykrzyknął:
— A zresztą nie jest pan człowiekiem!
— Jakto?! — zawołał kapral oburzony.
— A no tak, czy nie słyszy pan, jak major wydaje rozkazy? Na ten i na ten posterunek wysłać sześciu ludzi i kaprala.

BLIŹNIĘTA.

— Pańskie bliźnięta są nadzwyczaj do siebie podobne! Czy pan sam wie, który to Karol, a który Fredzio?
— Co do Karola, to zawsze jestem pewny, ale co do Fredzia, to nieraz mam wątpliwości!

PRZYROST NATURALNY.

Na podwórzu wiejskiego domu bawi się około 30 dzieci.
Gość zdumiony, pyta właściciela domu:
— Wszystkie dzieci pańskie?
Właściciel: — O, nie! Ten blondynek, co tam stoi, to sąsiada...

W CZASIE KRYZYSU...

Na opuszczonych szaluzjach sklepu widnieje następujący napis:
— „Z powodu śmierci sklepu, właściciel zamknięty".

Przygody bezrobotnego Froncka



Na kryzys i bezrobocie Froncek mówi: „trudna rada, i, nie mając na kiełbase, słone śledzie ciągle jada.

Włożywszy śledzia do kubła, wodę z studni nań pompuje i jak może biedaczysko tak go z soli opłókuje.

Potem siadłszy przy stoliku „pałaszuje" go zębami, a był przytem taki głodny, że go „wcinał" aż z ościami.

Wreszcie rosołek ze śledzia pije z swego kubełeczka, aż mu brzuch się wzdął do góry, niczem na kapustę beczka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.